CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Nr. 267

Rok IX — P OZ

CENA 15 GROSZY

Warszawa, Częstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, czwartek 27 września 1934 r.

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Sensacyjny proces 118 nauczycieli

ze Zw. Nauczycielstwa Polskiego

Wydział Cywilny XI Sądu Okręgowego w Warszawie zaroił się dzisiaj tłumem osób, przybyłych z prowincji. Byli to nauczyciele i nauczycielki, w liczbie 118 osób, którzy przyjechali z Królewskiej Huty na sprawę przeciwko Związkowi Nauczycielstwa Polskiego.

Tło sprawy jest niezwykłe, gdyż odnosi się do rozwiązania przez centralę warszawską oddziału Związku w Królewskiej Hucie i wykreślenie 118 członków z listy Związku i pozbawienie ich w ten sposób możności korzystania ze świadczeń i dobrodziejstw centralnej instytucji nauczycielskiej.

Swego czasu sfery miarodajne wydały ustawę o uposażeniu nauczycielstwa. Ustawa ta w krzywdzący sposób godziła w interesy ogółu nauczycielstwa polskiego, pogarszając znacznie i tak niezbyt zadowalający ich stan materjalny. W odpowiedzi na ogłoszenie i wejście w życie ustawy, oddział Związku Nauczycielstwa Polskiego w Król. Hucie przygotował i uchwalił protest przeciwko nowej ustawie, którą poddał surowej krytyce, z jednoczesnem podniesieniem zarzutów przeciwko instytucji macierzystej, jaką jest Związek Nauczycielstwa Polskiego.

Członkowie Związku w Król. Hucie zarzucili centrali w Warszawie, że nie dba ona o interesy swoich członków, dopuszczając do wejścia w życie krzywdzącej ustawy o uposażeniu i że kieruje się względami oportunistycznemi, idąc na lep niespełnianych nigdy obietnic sfer miarodajnych. Odpisy takich rezolucyj oddział rozesłał lojalnie do centrali i do oddziałów okręgowych Związku, jak również i do oddziałów prowincjonalnych. W odpowiedzi na to Okręgowy Związek Nauczycielstwa Polskiego w Katowicach, który w pewnej mierze jest instytucją, stojącą hierarchicznie wyżej od stowarzyszenia w Król. Hucie, rozwiązał zbuntowany oddział, a centrala warszawska wykreśliła z listy członków 118 nauczycieli i nauczycielek, uznając, że dopuścili się oni niedozwolonej i bezzasadnej krytyki.

Wówczas członkowie Związku wystosowali pozew do Sądu Okręgowego w Warszawie, jako siedziby Związku Nauczycielstwa Polskiego, żądając, ażeby sąd ustalił ich członkostwo oraz stwierdził, że postanowienie o rozwiązaniu oddziału Związku w Król. Hucie jest bezprawne i przekracza zakres władzy Okręgowego Związku w Katowicach. W skardze swej pokrzywdzone nauczycielstwo Król. Huty wskazuje, że w myśl statutu, zatwierdzonego przez władze państwowe, centrali warszawskiej nie przysługuje prawo wykreślania kogokolwiek z listy członków. Może się ona jedynie zwrócić z takim wnioskiem do Okręgowego Związku, do którego kompetencji sprawa należy. Jeśli idzie zaś o zlikwidowanie oddziału w Król. Hucie, to dzieje się naodwrót, a mianowicie uchwałę, likwidującą jakiś oddział, powziąć może jedynie centrala w Warszawie, nie zaś Związek Okręgowy, tak, jak to było w tym wypadku.

Jednocześnie nauczycielstwo Król. Huty skarży się, że w ten sposób pozbawione zostało całego szeregu udogodnień i korzyści, jakie zapewnia zrzeszonym Związek. Związek bowiem posiada w Zakopanem sanatorjum, z którego korzystają członkowie, cały szereg domów wypoczynkowych rozsianych po Polsce, w Warszawie t. zw. „Dom związkowy", będący hotelem dla przyjezdnych z prowincji członków, ponadto prowadzi kursy i udziela pomocy materjalnej. Tego wszystkiego nauczyciele Król. Huty zostali pozbawieni.

Sensacyjną skargę popiera w imieniu 118 nauczycieli aplikant adwokacki Witold Bayer. Interesy centrali Związku Nauczycielstwa w Warszawie reprezentuje adw. Tomaszewski, który na początku rozprawy złożył do akt szereg dokumentów, prosząc o odroczenie sprawy, celem zapoznania się z niemi sądu i strony przeciwnej.

NASZE ABC

Wolne ręce

Rokowania w sprawie sprzedaży kolei wschodnio - chińskiej dobiegają końca. Sprawa sprzedaży kolei jest już ostatecznie przesądzona, załatwiane są obecnie jeszcze niezbędne ostatnie formalności. Długotrwały stan walki o tę ważną, politycznie i strategicznie, linję komunikacyjną zostaje tem samem zamknięty.

Sprzedaż kolei wschodnio - chińskiej jest aktem politycznym, nie tranzakcją ekonomiczną. Jest aktem niezmiernie bardziej doniosłym, niż to mogłoby się z pozoru wydawać, bowiem stwarza sytuację zupełnie odmienną przez przesunięcie właściwej sfery wpływów.

Rosja w starciu (choć nie zbrojnem) z Japonją — ustąpiła. Cofnęła się, jak mówią dyplomaci, „na zgóry upatrzone pozycje".

Japonja zyskała wolną rękę w swej polityce w stosunku do Chin, nawet w swej polityce azjatyckiej. Mandżurska przegroda została znakomicie umocniona. Japonja obecnie będzie mogła wzmóc nacisk polityczny i gospodarczy na Chiny i rozpocząć wykonywanie następnego etapu swojej polityki: organizowania całej Azji dla usamodzielnienia jej i wyzwolenia. Rzecz prosta, że Japonja chce w tym wywołanym przez siebie ruchu nietylko przodować, ale nim kierować, podporządkować go sobie.

Aktywizacja polityczna i gospodarcza kraju „Wschodzącego Słońca" będzie nadal postępowała. Już dziś Japonja posiada protektorat faktyczny nad Chinami, i sięga po protektorat nad Azją. Zasada otwartych drzwi w stosunku mocarstw do Chin została przełamana kategorycznem oświadczeniem, ze strony Japonji, że nie pozwoli na nic takiego, coby mogło pociągnąć za sobą zagrożenie pokoju na terytorjum Chin. Jest to powiedzenie językiem dyplomatycznem tego, że Japonja w sprawie Chin zastrzega sobie głos decydujący.

Japonja konsekwentnie realizuje swój program polityki zewnętrznej. Do niego dostosowała umiejętnie całą swoją politykę wewnętrzną, politykę morską, ekspansję gospodarczą. Skutecznie paraliżuje wpływy Anglji i Ameryki, i, jak widać, teraz równie skutecznie eliminuje i odsuwa od wpływu na kapitalne zagadnienia Azji, Rosję.

Japonja wystąpiła z Ligi Narodów, Rosja Sowiecka do niej wstępuje. Japonja zwrócona jest twarzą ku Azji.

Etap po etapie osiąga Japonja. Jej rozgrywka na terenie Azji, prowadzona jest z wyrachowaniem, planowo, precyzyjnie. W Europie nie zawsze zdają sobie z tego sprawę, wiele faktów ocenia się fałszywie, omawiając sytuację na Dalekim Wschodzie wiele rzeczy się przecenia. Pisze się o sporach chińsko - japońskich, o nieporozumieniu mandżurskiem. W rzeczywistości Chiny są bardzo bliskie Japonji. Wspólnym ich wrogiem są Sowiety i rozkładowy komunizm, anarchizujący życie Chin, a dający się tak poważnie we znaki Japonji.

Sprzedaż kolei wschodnio - chińskiej to początek niezmiernie doniosłego okresu w historji Azji.

Towary japońskie zalewają już pobrzeże Oceanu Spokojnego i Indyjskiego, docierają do wszystkich części świata. Podbój gospodarczy Azji przez Japonję trwa. W ślad za nim idzie podbój polityczny. Japonja podjęła ogromną próbę zorganizowania Azji. Rozpoczął się nowy okres w historji Azji, który nie pozostanie bez poważnego wpływu na układ sił w świecie.

Japonja na „wolne ręce" w Chinach i w Azji. Azja budzi się!

Wspaniały triumf Polski

Zdobyliśmy trzy pierwsze miejsca

Przyszłoroczne zawody również w Warszawie

Tegoroczne zawody balonów o puhar Gordon - Bennetta zakończyły się zwycięstwem Polski, wspanialszem nawet, aniżeli można było przewidywać. Jak bowiem wynika z prowizorycznych obliczeń, balony nasze zajęły trzy pierwsze miejsca — ewentualnie pierwsze, drugie i czwarte, o ileby się okazało ze szczegółowych pomiarów, że „Belgica" zaleciała dalej od „Polonji".

Dotychczas nie posiadamy jeszcze zupełnie dokładnych wiadomości co do wszystkich balonów, jednakże o każdym z nich nadeszły już wiadomości, w niektórych tylko wypadkach wątpliwe są jeszcze pewne szczegóły. Dziś rano kierownictwo zawodów posiadało ścisłe informacje o lądowaniu następujących 12 balonów:

1) „Warszawa" wylądowała dn. 25 b. m. o godz. 4.50 we wsi Bikowo w okręgu moskiewskim w odległości około 1280 km. od Warszawy.

2) „Kościuszko" lądował 25 b. m. o godz. 13.40 w miejscowości Anna, 85 km. na południowy wschód od Woroneża, odległej o około 1300 km. od Warszawy.

3) „Belgica" lądowała 25 b. m. o godz. 5-ej na wschód od Biececka w okręgu twerskim w odległości około 1160 km od Warszawy.

4) „L'Aigle" lądował dn. 24 b. m. przy stacji Plussa na południe od Ługi w odległości ok. 900 km. od Warszawy.

5) „Zurich 3" lądował 24 b. m. o godz. 5.15 w odległ. 65 od Leningradu i 35 km. od Szlisselburga w odległ. 1030 km. od Warszawy.

6) „Polonja" lądowała 24 b. m. o godz. 15 w miejscowości Sultawa koło Sawonlinny w Finlandji w odległ. 1175 km. od Warszawy.

7) „Bufallo Courrier-Express" lądował 24 b. m. o godz. 15 2 km. od miejscowości Sicyno koło Gdowa w odległ. ok. 800 km. od Warszawy.

8) „Wilhelm von Oppel" lądował 24 b. m. o godz. 8.15 25 km. na północ od Dorpatu w Estonji w odległ. ok. 800 km. od Warszawy.

9) „Stadt - Essen" lądował 24 b. m. o godz. 5 20 km. na północ od Fellina w Estonji w odległ. ok. 800 km. od Warszawy.

10) „Bratislava" lądowała 23 b. m. o godz. 21.42 pod Eustachowem w Litwie — ok. 297 km. od Warszawy.

11) „Basel" lądował 24 b. m. o godz. 14.35 we wsi Bolszoje Azarowo koło Syczewki — ok. 900 km. od Warszawy.

12) „Bruxelles" lądował 24 b. m. 15 km. na wschód od Witebska — ok. 710 km. od Warszawy.

O pozostałych balonach brak dotychczas ścisłych danych.

Co do balonów: amerykańskiego „US-Navy", włoskiego „Dux", francuskiego „Lorraine" i niemieckiego „Deutschland" nie podano dokładnych informacyj, wiadomo było tylko, że dwa pierwsze lądowały pod Leningradem, w odległości około 1000 km. od Warszawy, trzeci nieco bliżej, koło Ługi (między Pskowem a Leningradem, 900 km. od Warszawy), czwarty pod Pskowem (przeszło 800 km.).

W godzinach południowych nadeszły także co do tych balonów bliższe informacje, wedle których „Deutschland" wylądował w miejscowości Dno pod Pskowem, 828 km. od Warszawy, a „Lorraine" koło Ługi, 896 km. od Warszawy. Oba lądowały w poniedziałek. „Deutschland" lądował o godz. 14 min. 40.

W tabeli, którą zamieszczamy obok, podajemy poszczególne balony, określając okręg, w którym lądowały (co czytelników lepiej zorjentuje w sytuacji, niż podawanie niewiele mówiących nazw miejscowości), a dalej prowizorycznie obliczoną odległość od Warszawy, czas lotu i średnią szybkość w km/godz. Ostateczne obliczenie dystansów będzie dokonane przez komisję sportową dopiero po otrzymaniu od wszystkich zawodników ich barografów oraz poświadczonych przez władze lokalne zaświadczeń o lądowaniu. W obliczeniach tych, przy których odległość będzie wymieniana jakknajdokładniej, z uwzględnieniem kulistości powierzchni ziemskiej, mogą okazać się pewne odchylenia od cyfr wyrachowanych prowizorycznie wedle mapy, a zatem mogą się także przesunąć miejsca kolejności poszczególnych balonów. Ogólny jednak obraz nie dozna wielkiej zmiany. Wspaniałe zwycięstwo balonów polskich nie ulega już żadnej wątpliwości.

Zwycięstwo „Kościuszki"

Zwycięzca obecnych zawodów, kpt. Hynek, zawiadomił kierownictwo zawodów o swojem lądowaniu następującą depeszą:

„Lądowałem dnia 25.9 o godzinie 13.40 w miejscowości Anna, w odległości 85 km. na południowy wschód od Woroneża, długość geograficzna 40 stopni 30 minut, szerokość 51 stopni, 29 minut 30 sekund. Hynek".

Wskazaną przez kpt. Hynka miejscowość Anna można znaleźć na mapie. Jest to bowiem miasteczko, stanowiące końcowy punkt kolei Woronież — Ługa. Zdobywając po raz drugi w ciągu ostatnich dwóch lat pierwsze miejsce co do odległości, balon „Kościuszko" osiągnął tym razem także zwycięstwo pod względem długości czasu utrzymywania się w powietrzu, gdyż leciał prawie 46 godzin.

Kursujące wczoraj wieczorem pogłoski o lądowaniu jednego z balonów pod Homlem okazały się nieprawdziwe: chodziło tu właśnie o „Kościuszkę", którego widziano przelatującego w tych okolicach. Homel leży bowiem na prostej linji łączącej Warszawę z Woornierzem.

Równie fałszywą okazała się pogłoska o lądowaniu jednego z balonów pod Rygą.

Przymusowe lądowanie „Polonji"

O przymusowem lądowaniu „Polonji" otrzymano od załogi tego balonu kpt. Janusza i por. Wawszczaka bliższe informacje, podające szczegóły katastrofy.

Lotnicy zamierzali przelecieć nad jeziorem Saima, jednakże wskutek uszkodzenia powłoki gaz zaczął się szybko ulatniać w chwili znajdowania się balonu nad jeziorem i balon opadł na wodę. Dzięki wyrzuceniu balastu, gondola, zaopatrzona w pływaki utrzymała się na wodzie.

Widząc w pobliżu wysepkę Lohilahti, na której widniały jakieś zabudowania, por. Wawszczak skoczył z gondoli do wody i dopłynął do brzegu, gdzie zaalarmował właściciela folwarku, p. Partykina, poczem wraz z nim popłynął łódką do gondoli, w której pozostał kpt. Janusz. Balon przyholowano do wysepki.

Zawiadomione o lądowaniu władze finlandzkie wysłały natychmiast motorówkę, która lotników wraz z balonem przywiozła do odległego o 40 klm. miasta Savonlinna.

Balon „Polonia" był ostrzeliwany przez sowiecką straż graniczną, a w czasie przelotu nad terytorjum Rosji natrafił na burzę śnieżną i przez dłuższy czas leciał na wysokości 6.000 metrów.

Początkowe więc obawy o los „Polonji" okazały się na szczęście płonne. Nietylko cali są obaj piloci, ale uratowano również zarówno gondolę, jak i powłokę balonu, które przywiezione będą do Warszawy.

Przymusowo musiał lądować również balon niemiecki „Deutschland", który opadł w miejscowości Dno pod Pskowem. Podobno balon ten był również ostrzeliwany przez graniczną straż sowiecką.

Jak leciały balony?

Jeśli wyniki obecnych zawodów balonowych skonfrontować z mapą, widzimy olbrzymią rozpiętość wachlarza, w który rozsypały się poszczególne balony; wynosi ona niemal dokładnie 90 stopni pomiędzy kierunkiem najdalej na lewo wysuniętego balonu „Essen", który poleciał niemal prosto na północ, oraz najdalej na prawo zwycięskiego „Kościuszki", który obrał kierunek prawie dokładnie wiodący na wschód.

Najszybszy był wiatr północny, wiejący na najniższej wysokości (około 500 m.). „Essen" bowiem leciał z szybkością 57 klm.; nieco na wschód od niego mająca najkrótszy dystans „Bratislava" i najdłuższy „Polonia" leciały na tej samej linji z szybkością 54 klm., dalej na prawo „Opel" miał 52 klm. Balony inne, które lądowały pod Leningradem, wybrały wyższą wysokość (około 1000 m.) i leciały z większem odchyleniem wschodniem, z szybkością około 45 klm.

W kierunku wschodnio-północnym, korzystając z wiatru, wiejącego na wysokości 2—3 tysięcy metrów, poleciały 4 balony: szwajcarski „Basel" — 42 klm. na godzinę, „Warszawa" — 35 klm., „Belgica" — 32 klm.

Por. Hynek z „Kościuszką" wybrał dystans dalece odsuwający się od poprzednich kierunków i leciał najwolniej, bo tylko 29 klm., ale zato doleciał najdalej.

Zwycięstwo Polski

Przez drugie z rzędu zwycięstwo Polska, na której terenie będą się rozgrywały także przyszłoroczne zawody, zyskuje poważne szanse na zdobycie puharu na własność, tak jak w r. 1924 Belgja, a w latach 1928 i 1932 Stany Zjednoczone.

Triumf Polski tem jest większy, że wszystkie trzy zwycięskie balony są całkowicie polskiej produkcji, a czwarty z balonów wykonanych w Polsce („Zürich", na którym lecieli Szwajcarzy), zajął 5-te miejsce w ogólnej klasyfikacji.

Balon — pilot	Okręg lądow.	Odległ. od Warszawy	Czas lotu w godz.	Szybk. w km.
1. „Kościuszko" — kpt. Hynek	Woronez	1320	45.58	29
2. „Warszawa"—kpt. Burzyński	Rjazań	1280	35.18	35
3. „Polonia" — kpt. Janusz	Finlandja	1175	23.30	54
4. „Belgica" — Demuyter	Twer	1160	36.16	32
5. „Zürich III" — Gerber	Leningrad	1030	27.59	45
6. „U. S. Navy" — Kendall	Leningrad	1000		
7. „Dux" — Caputo	Leningrad	1000		
8. „Basel" — Van Baerle	Smoleńsk	900	21.12	42
9. „L'Aigle" — Dollfus	Ługa	900		
10. „Lorraine" — Boitard	Ługa	896		
11. „Deutschland" — Goetze	Psków	828	21.31	39
12. „Buffalo" — Mienman	Ługa	800	15.31	52
13. „Wilhelm von Opel" — Ziner	Estonja	798	15.20	52
14. „Stadt Essen" — Kaulen	Estonja	745	12.46	57
15. „Bruxelles" — Guersin	Witebsk	710		
16. „Bratislava" — Peter	Litwa	297	5.22	54

Bestjalskie morderstwo w Łodzi

Ciosami łomu zabił leżącego w łóżku

ŁÓDŹ, 26.6. (PAT). We wtorek około godz. 21 zamordowany został w bestjalski sposób popularny w Łodzi dzierżawca teatrzyku rewjowego „Gong" Roman Zegadlewicz. Zegadlewicz mieszkał w małej przybudówce przy teatrzyku, mieszczącym się przy ul. Śródmiejskiej 15, obok gmachu Teatru Miejskiego. O godz. 21, gdy Zegadlewicz już leżał w łóżku i czytał gazetę, wszedł poprzez uchylone drzwi do pokoju jakiś mężczyzna i zaczął zadawać ś. p. Zegadlewiczowi ciosy żelaznym łomem. Świadkiem zbrodni był trzyletni synek zamordowanego. Na płacz dziecka obudziła się żona ś. p. Zegadlewiczowa. Napastnik rzucił się wówczas do ucieczki.

Po paru godzinach ciężko ranny Zegadlewicz umarł, nie odzyskawszy przytomności.

Jak ustalono w ostatniej chwili, sprawcą morderstwa jest Stanisław Kosznicki, mąż praczki, zatrudnionej przez zamordowanego w teatrzyku „Gong". Między Kosznicką a Zegadlewiczem istniało nieporozumienie na tle pieniężnym i Kosznicki zgłosił się wczoraj wieczorem do dzierżawcy teatrzyku, aby interwenjować w tej sprawie.

Kosznicki po dokonaniu zbrodni zbiegł i dotychczas nie został schwytany.

Francja pragnie przyjaźni z Włochami i Jugosławją

Walka o Austrję

Decyzje zapadną podczas wizyty Barthou w Rzymie

PARYŻ, 26. 9. (PAT.). Dzienniki podają tekst wywiadu udzielonego przez min. Barthou białogrodzkiej „Prawdzie". Francja — mówił minister Barthou — jest przeciwna kombinacji, która dawałaby Włochom przeważający wpływ na sprawy Europy centralnej. Francja podtrzymuje równość akcji dyplomatycznej państw, zainteresowanych w utrzymaniu niepodległości Austrji, z drugiej jednak strony Francja sądzi, że niema między nią a jej sąsiadką łacińską konkretnych nieporozumień w tej kwestji. Francja pragnie żyć w jaknajlepszych stosunkach z Włochami. Niemniej jednak nie trzeba zapominać, że rząd francuski, wyrażając opinję całego narodu francuskiego, niema zamiaru pod żadnym pozorem poświęcać dla dobrych stosunków z Włochami więzów przyjaźni, jakie go łączą z Jugosławją. Podczas mego pobytu w Rzymie — mówił Barthou — będę usiłowal znaleźć modus vivendi pomiędzy Włochami a Jugosławją. Nie trzeba oczekiwać rezultatów definitywnych rozmów genewskich na temat niepodległości Austrji przed moją wizytą w Rzymie, dopiero po tej podróży będzie można przedsięwziąć coś konkretnego.

PARYŻ, 26. 9. (PAT.). „Le Petit Journal" pisze: tempo rozmów pomiędzy Barthou a delegatami Anglji i Włoch uległo pewnemu zwolnieniu. Wprawdzie pierwsze rozmowy z delegatami Małej Ententy nie odbierają nadziei, nie przyczyniły się one jednak do przyspieszenia tempa rokowań.

„Echo de Paris" pisze, że Rzym domaga się wolnej ręki w Europie środkowej. Gdyby żądanie to zostało uwzględnione, Austrja stałaby się podobna do Albanji, a tego rodzaju polityka byłaby daleko niebezpieczniejsza, niż w Tiranie. Barthou w sprawie austrjackiej nie zgodzi się ani na traktat, ani na deklarację, które mogłyby odsunąć Francję od Anglji i Małej Ententy.

„Oeuvre" zaznacza, że dyplomacja włoska dowiodła niedawno, iż pragnie zachować nietkniętą możliwość hegemonji włoskiej w Austrji ze szkodą państw pogranicznych.

Organ socjalistyczny „Le Populaire" pisze m. in., iż nie jest rzeczą niemożliwą, ażeby jakikolwiek kraj miał prawo interwencji w Austrji. Dziennik domaga się pozbawienia prawa zarówno Włoch jak i Jugosławji rozciągania kurateli nad Austrją poza Ligą Narodów.

Zdaniem „Petit Parisien", różnice, jakie zaznaczyły się w metodach obrony Austrji, mogą być wyeliminowane jedynie przez mozolną pracę, która najpierw powinna być prowadzona w Genewie, następnie w Paryżu podczas pobytu króla Aleksandra i w końcu w Rzymie.

„Excelsior" pisze, iż wydaje się, że w Genewie nic nie będzie można uczynić i że trzeba będzie oczekiwać rezultatów podróży Barthou do Rzymu, a następnie króla Aleksandra do Paryża, co może doprowadzić do odprężenia pomiędzy Jugosławją a Włochami.

„Le Matin" podkreśla, że zadowolonoby się w tym tygodniu potwierdzeniem uroczystej deklaracji trzech mocarstw co do niepodległości Austrji, dając możność Małej Entencie przyłączenia się do tej deklaracji, miałoby to jednak charakter środka tymczasowego, gdyż ostatecznego załatwienia sprawy należy spodziewać się podczas wizyty Barthou w Rzymie.

Wybuch bomby

Przyczyną pożaru

na okręcie „Morro Castle"

NOWY JORK, 26.9 (PAT). W związku z pożarem na statku „Morro Castle" przesłuchany został wczoraj marynarz Artur Pender, który krytycznej nocy był wartownikiem na statku.

Zdaniem Pendera pożar powstał wskutek wybuchu bomby. Twierdzi on, że usłyszał ogłuszający huk, pochodzący z biura okrętu lub korytarza, prowadzącego do kajut.

Komunistyczni literaci - żydzi

przed sądem

We wrześniu 1932 r. Urząd Śledczy w Warszawie otrzymał poufne informacje, że do Warszawy przyjechał niejaki Abram Kagan, znany działacz komunistyczny, członek centralnego „Propagitu" Komunistycznej Partji Polskiej, a ostatnio członek Centralnego Komitetu Wykonawczego.

Kagan, przebywając w Warszawie, komunikował się z poszczególnymi łącznikami komitetów prowincjonalnych, kierując całą akcją wywrotową w Polsce, głównie zaś w Warszawie, Krakowie i na terenie Zagłębia Dąbrowskiego oraz Śląska. Wiadomości te całkowicie potwierdziła zarządzona ścisła obserwacja, przeprowadzona przez urzędników policyjnych. Praca policji była nadzwyczaj utrudniona, albowiem Kagan był wytrenowanym spiskowcem i nigdy nie zjawiał się na żadnych, najmniejszych nawet, zebraniach komunistycznych porozumiewając się pojedyńczo z członkami partji w lokalach publicznych, w tramwajach, na ulicy, w czytelniach powszechnych i t. d. Potrafił również zmylić czujność obserwujących go policjantów, wyskakując np. z tramwaju lub wchodząc do bramy przechodniego domu.

Jako członek jaczejki, mającej za zadanie propagandę haseł komunistycznych w Polsce, Kagan nawiązał kontakt z t. zw. grupą literacką, do której należeli Stanisław Braun, Motel Zołotow, oraz Hercl Rozenbaum. Rozenbaum jest literatem i pisuje pod pseudonimem Drzewiecki. Niedawno ukazała się jego powieść p. t. „Kwaśniacy". Wydał on również inną powieść „Świat twardych ludzi", która została z polecenia Komisarjatu Rządu skonfiskowana, gdyż autor gloryfikował przewrót dokonany w Rosji i nowy porządek, jaki, na gruzach Rosji carskiej, został zbudowany. Motel Zołotow jest publicystą i pisywał w „Przeglądzie Społecznym", wychodzącym w Krakowie. Czasopismo to całkowicie opanowane jest przez komunistów i służy do celów propagandy bolszewizmu w Polsce. Zołotow osadzony obecnie został w Berezie Kartuskiej, lecz władze sądowe zażądały sprowadzenia go na dzisiejszą rozprawę w Sądzie Okręgowym.

Oprócz wyżej wymienionych pod zarzutem działalności komunistycznej znaleźli się Marja Berniiker, Abram Gun, Izrael Majzlik, Sara Rosset i Jehuda Rozenbaum. Zajmowali się oni bądź to przechowywaniem materjałów i ulotek antypaństwowych, bądź też byli łącznikami prowincjonalnych komitetów komunistycznych. Żaden z oskarżonych nie przyznał się do winy. Zołotow oświadczył, że pracował w „Przeglądzie Społecznym", jako korektor, nie może przeto ponosić odpowiedzialności za treść artykułów. Materjały zaś, w postaci artykułów, znalezionych u niego w mieszkaniu, nie nalеżą do niego i nie wyszły spod jego pióra. Dostał je od redaktora „Literarische Tribune".

Powszechną uwagę zwraca na siebie Zołotow, jako ten, który przywieziony został z miejsca odosobnienia. Jest to mężczyzna w średnim wieku, niskiego wzrostu. Zołotow przyjechał z Berezy pod konwojem dwóch tamtejszych policjantów, którzy przeprowadzili go przez ul. Miodową w kajdankach na rękach.

Ku czci Thorvaldsena

w stolicy

WARSZAWA, 26.9 (PAT). Dziś o godz. 12-ej w dniu urodzin Jego Królewskiej Mości Chrystjana X-go, króla Danji, odbyła się w Warszawie uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci wielkiego rzeźbiarza duńskiego Bertela Thorvaldsena, twórcy pomników księcia Józefa Poniatowskiego i Kopernika. Tablica ta ufundowana przez Towarzystwo Polsko-Duńskie w Warszawie została wmurowana w kolumnadzie byłego pałacu Staszica, obecnej siedziby Tow. Naukowego w Warszawie. Odsłonięcia tablicy dokonano uroczyście.

Konfrontacja

Lindbergh—Hauptman

NOWY JORK, 26.9 (PAT). Państwo Lindbergh przybyli do Trenton (New Jersey), gdzie Lindbergh skonfrontowany będzie ze sprawcą porwania jego dziecka, Hauptmanem.

Amnestja we Włoszech

z racji narodzin księżniczki

RZYM, 25.9. — Córka następcy tronu, która otrzyma, jak wiadomo, imię Marja Pia, odziedziczy je po córce Wiktora Emanuela II. Chrzest z wody księżniczki Marji odbył się dziś w kaplicy królewskiej w Neapolu. Uroczysty obrzęd chrzcin nastąpi niebawem, oczekuje się tylko na ostateczne rozporządzenia królewskie.

W związku z narodzinami księżniczki ukazał się dekret amnestyjny, znoszący wszystkie kary pieniężne i kary więzienia do lat dwu. Wyższe kary więzienia zostają na mocy tego dekretu zmniejszone o termin dwuletni. Z amnestji nie korzystają tylko przestępcy polityczni oraz osoby które popełniły wielkie przestępstwa natury finasowej

Katastrofa lotnicza

we Francji

PARYŻ, 26.9 (PAT). Na lotnisku w pobliżu Bordeaux spadł francuski samolot wojskowy. Pilot i mechanik zginęli.

„Manchester Guardian"

O zmianach w rządzie

niemieckim

LONDYN, 25.9. „Manchester Guardian" pisze w korespondencji z Berlina, że zapowiada się tam zmiana rządu. Zachwiane jest — zdaniem tego dziennika — stanowisko ministra propagandy, Goebbelsa. Minister Goering zachowa wprawdzie nadal godność ministra, pozbawiony jednak będzie wszelkich funkcyj i zachowa swe stanowisko w gabinecie jedynie jako przedstawiciel wpływów Reichswehry.

Dziennik angielski zapowiada też zmianę na stanowisku ministra Reichswehry, którym dotąd jest von Blomberg. Na jego miejsce ma być powołany generał Fritsch.

„Reichpost" uznaje słuszność Polski

Organiczne wady

traktatu mniejszościowego

WIEDEŃ, 26.9. Urzędowy organ kanclerski „Reichspost" porzucił dotychczasowe swoje stanowisko i taktykę milczenia w sprawie wniosku polskiego dotyczącego mniejszości. Obecnie „Reichspost" pisze: Podczas dyskusji genewskiej nad wnioskiem polskim stało się rzeczą jasną, że ciężkie błędy formalne tkwią w narzuconych postanowieniach o ochronie mniejszości narodowej. Podejmowane dotąd próby usunięcia tych błędów, podjęte już w r. 1929 w Madrycie przez Radę Ligi, i postulaty naprawy, ujęte w 11 punktów, nie rozwiązywały zagadnienia mniejszości. Poza błędami formalnemi bowiem traktatów mniejszościowych znajduje się jeszcze bardzo poważny błąd organiczny, i to właśnie wyzyskała Polska, wysuwając tezę, że traktat, jeśli ma istotnie na celu poprawę stosunków mniejszości, nie może być w żadnym razie narzucony tylko niewielu państwom...

Barthou, Eden i Aloisi, którzy występowali przeciwko generalizacji traktatu, jak i przeciw zajętemu przez Polskę stanowisku, musieli jednakże przyznać, że Polska w swej zasadniczej argumentacji ma słuszność. Cofnięcie wniosku przez Polskę nie zmienia stanowiska Polski: całkowitego uchylenia się od kontroli międzynarodowej w tej sprawie. Polska uważa za wystarczające chronienie mniejszości na podstawie jej praw wewnętrznych. Stosowanie kontroli Ligi uważa za sprzeczne z jej suwerennością i prestige'm państwowym.

Strajk górników w Anglji

nieunikniony?

LONDYN, 25.9. Prowadzone od dwóch dni rokowania między przedstawicielami górników a właścicielami przedsiębiorstw górniczych zakończyły się dziś całkowitem niepowodzeniem. Przemysłowcy wysunęli propozycję arbitrażu, domagając się, aby arbitrami zostali ludzie zupełnie obcy przemysłowi węglowemu. Górnicy tę propozycję odrzucili.

Minister górnictwa, Brown, postanowił uczynić próbę pojednania obu stron i zaprosił delegacje przedsiębiorców i górników na ponowną naradę, która odbędzie się we czwartek. O ile ta próba porozumienia zawiedzie, strajk węglowy nieuniknienie wybuchnie 1 października. Górnicy południowej Walji już dzisiaj rozpoczęli przygotowania do akcji strajkowej.

Parlament japoński uchwali

Kredyty na pomoc ofiarom tajfunu

TOKJO, 25.9. Jak się okazuje obecnie, wyrządzone przez tajfun spustoszenia są jeszcze większe, aniżeli podano w ostatnim komunikacie urzędowym. Liczba zabitych wzrosła do 2500 osób, rany odniosło 7.839 osób, 399 zaś osób przepadło bez wieści. Całkowitemu zniszczeniu uległo 28.000 domów, 35.000 domów jest mocno uszkodzonych. Minister spraw wewnętrznych udał się na miejsce katastrofy. Prawdopodobnie zostanie zwołana specjalna sesja parlamentu, która przyzna nadzwyczajne kredyty na pomoc ofiarom klęski żywiołowej.

Między innemi tajfun zniszczył całkowicie stację sztucznej hodowli pereł pod Kioto, przyczem fale uniosły do morza półtora miljona perłorodnych ostryg.

St. Zjednoczonym znowu grozi strajk

Krzywdzenie robotników przy wznawianiu pracy

NOWY JORK, 16.9 PAT. Przewodniczący „Komitetu Strajkowego Gorman, oświadczył, iż w kilku ośrodkach przemysłu włókienniczego w stanach południowych istnieją dość silne tendencje w kierunku rozpoczęcia ponownie akcji strajkowej, gdyż przy przyjmowaniu do pracy strajkujących wielu robotników zostało pokrzywdzonych. W sprawie tej Gorman zamierza zwrócić się wprost do prezydenta Roosevelta.

W niektórych stanach, np. w New Jersey i Maine, praca w fabrykach włókienniczych idzie normalnie, natomiast w stanach południowych liczne fabryki nie zostały jeszcze uruchomione.

W północnej części kraju i w południowej Karolinie podjęło już pracę 526 fabryk, natomiast 182 fabryki, zatrudniające ogółem 68 tys. robotników, stoją w dalszym ciągu bezczynnie. W stanie Tennessee czynna jest tylko jedna fabryka.

Wielki konkurs challenge'owy

dla czytelników ABC

57 nagród książkowych

W związku z dużem zaciekawieniem, z jakiem spotkał się Challenge nawet wśród najmłodszego pokolenia, redakcja naszego pisma działu „WYCHOWANIE I SZKOLNICTWO" chciałaby zgrupować materjał, umożliwiający zorjentowanie się, w jakim kierunku rozwijają się i wokół czego grupują się zainteresowania naszej młodzieży. Chodzi tu szczególniej, jaki jest stosunek do lotnictwa.

Ogłaszamy ankietę z nagrodami:

CZY I JAK MIĘDZYNARODOWE ZAWODY LOTNICZE ODBIŁY SIĘ NA ZAINTERESOWANIACH, ZAJĘCIACH, ZABAWACH NASZYCH DZIECI?

Rozmiary odpowiedzi dowolne. Treścią jej mają być obserwacje jednego lub więcej dzieci w związku z Zawodami Lotniczemi Międzynarodowemi. Odpowiedzi należy pisać tylko po jednej stronie papieru, nadsyłać je w zaklejonej kopercie, dołączając wypełniony kupon.

Lista nagród

Lista nagród obejmuje 45 książek oraz 12 pocieszenia. Wśród nich znajduje się na czołowem miejscu szereg wydawnictw artystycznych, książek, mogących stanowić prawdziwą ozdobę każdej, nawet zasobnej, bibljoteki. Dalej idą powieści, treścią związane przeważnie z lotnictwem, zdobyczami technicznemi, podróżami i egzotyką. W dobieraniu nagród kierowaliśmy się zasadą, że należy nagrodzić zarówno rodziców, nadsyłających odpowiedzi, jak i samą młodzież, która odpowiedzią dała materjał. Toteż wśród książek znajdują się i książki poważniejsze i książki przeznaczone dla młodzieży, jednak i te ostatnie zostały przez redakcję dobrane w ten sposób, ażeby mogły stanowić przyjemną lekturę również dla starszych czytelników.

1-sza nagroda — „Słownik Geograficzny" (Trzaska, Evert i Michalski),

2-ga nagr. — „Słownik rzeczy i spraw polskich" (M. Arct),

3-cia nagr. — „Teczka malarska Skoczylasa" (Serja: Polskie malarstwo współczesne" — wyd. J. Mortkowicz),

4-ta nagroda — Barabasz — „Sztuka ludowa na Podhalu" („Książnica Atlas"),

5-ta nagr. — T. Mann — „Buddenbrokowie" („Rój"),

6-ta nagr. — J. Meissner — „Żwirko i Wigura" (Ozdobne wydanie albumowe, Gebethner i Wolff),

7-ma nagr. — Andrée — „Tragedja wśród lodów" (Trzaska, Evert i Michalski),

8-ma nagr. — T. Zieliński — „Grecja niepodległa" (J. Mortkowicz);

9-ta nagr. — Kellerman — „Droga bogów" (Trzaska, Evert i Michalski),

10-ta nagr. — M. Siedlecki — „Opowieści malajskie" (J. Mortkowicz),

11-ta nagr. — J. Conrad — „Jądro ciemności" (Oprawne. „Dom Książki Polskiej"),

12-ta nagr. — J. Wassermann — „Bula Matari" („Rój"),

13-ta nagr. — K. Wrzos — „Kiedy będzie wojna?" (Gebethner i Wolff),

14-ta nagr. — K. Makuszyński — „Skrzydlaty chłopiec" (Gebethner i Wolff),

15-ta nagr. — Saint - Exupery — „Nocny lot" (Gebethner i Wolff),

17-ta nagr. — Dhutheny — „Ziemia płonąca" (M. Arct),

18-ta nagr. — Cutseon — „Za siódmą górą" (M. Arct),

19-ta nagr. — B. Dyakowski — „O dawnych łowach" (M. Arct),

20-ta nagr. — P. Gojawiczyńska — „Ziemia Elżbiety" („Rój")

21-sza nagr. — Czyżowski — „Szalony lotnik" („Książnica-Atlas"),

22-ga nagr. — Dąbrowa — „Telewizor Orkisza" („Książnica-Atlas"),

23-cia nagr. — J. Meissner — „Licznik z czerwoną strzałką" („Książnica - Atlas"),

24-ta nagr. — S. Kiedrzyński — „Serce na ulicy" (Trzaska, Evert i Michalski),

25-ta nagr. — Al. Świętochowski — „Nałęcze" (Trzaska, Evert i Michalski),

26-ta nagr. — S. Kiedrzyński — „Twarze bez masek" (Trzaska, Evert i Michalski),

27-ma nagr. — S. Kiedrzyński — „Dzień upragniony" (Trzaska, Evert i Michalski),

28-ma nagr. — Dembitz — „Groza" (M. Arct),

29-ta nagr. — M. Wańkowicz — „Szczenięce lata" („Rój"),

30-ta nagr. — M. Kuncewiczowa — „Przymierze z dzieckiem" (J. Mortkowicz),

31-sza nagr. — Grzelak — „Łódką z biegiem Wisły" (J. Mortkowicz),

32-ga nagr. — M. Iljin — „100.000 dlaczego?" (J. Mortkowicz),

33-cia nagr. — Zakrzewska — „Pojednanie" (Oprawne. „Dom Książki Polskiej"),

34-ta nagr. — W. Gąsiorowski — „Sommosierra" (Oprawne. „Dom Książki Polskiej"),

35-ta nagr. — W. Gąsiorowski — „Orlęta" (Oprawne. „Dom Książki Polskiej"),

36-ta nagr. — Wilczyński — „Z radjofonji" (M. Arct),

37-ma nagr. — J. I. Kraszewski — „Sceny wojenne" (M. Arct),

38-ma nagr. — J. Meissner — „Rekord" (Gebethner i Wolff),

39-ta nagr. — J. Meissner — „Szkoła Orląt" („Rój"),

40-ta nagr. J. Meissner — „Latający djabeł" („Rój"),

41-sza nagr — Centkiewicz — „Wyspa mgieł i wichrów" („Rój"),

42-ga nagr. — Sempołowska — „Na ratunek" (Wyprawa Nobilego „Rój"),

43-cia nagr. — H. Górska — „Nad czarną wodą" („Rój"),

44-ta nagr. — J. Mortkowiczowa — „Anulka" (J. Mortkowicz),

45-ta nagr. — S. A. Ossendowski — „Mali zwycięzcy" („Książnica - Atlas").

Nagrody pocieszenia

Ażeby niemal każdy z uczestników konkursu otrzymał piękny upominek w postaci wartościowej i ciekawej książki, postanowiliśmy przyznać jeszcze 12 nagród pocieszenia, które będą rozlosowane między uczestników konkursu, nie otrzymujących żadnej z podanych wyżej 45 nagród. Nagrody pocieszenia stanowić będzie 6 tomików bibljotecznych „Polska i świat współczesny", wydawanej przez „Gebethnera i Wolffa" — oraz 6 tomików pamiętnika przelotu nad Atlantykiem, napisanego przez braci Adamowiczów i wydanego przez M. Arcta, p. t. „Przez Atlantyk".

Konkurs I działu „Wychowanie i Szkolnictwo"

ABC

Imię i nazwisko nadsyłającego odpowiedź: ....

____

Dokładny adres: ....

26.IX.1934

Pakt wschodni w Genewie

W Genewie najważniejsze jest obecnie już nie to, co dzieje się w Zgromadzeniu, która, po przyjęciu ZSRR do Ligi i burzy mniejszościowej ze strony Polski, syte jest wrażeń i opada miarowo ku zakończeniu.

Najważniejsze są obecnie rozmowy w sprawie paktu wschodniego, wiążącego się z zadaniami Ligi w dziedzinie zabezpieczenia pokoju, a wskutek tego wspomnianego też przez p. Benesza, który otwierał tegoroczne Zgromadzenie, jako najdonioślejsze w tej chwili przedsięwzięcie w tej dziedzinie.

Co z paktem wschodnim?

Dwa tygodnie temu, w początku obrad Zgromadzenia Ligi, nadeszła odpowiedź Niemiec do państw, mających uczestniczyć w pakcie, odmawiająca udziału Rzeszy.

Jednocześnie doniesiono też, że p. Barthou, w pierwszem zetknięciu z p. min. Beckiem w Genewie, poprosił go o pisemne przedstawienie dokładne stanowiska Polski. Jest to prawdopodobne. Taksamo przed swym przyjazdem do Warszawy prosił p. Barthou o pisemne przedstawienie wszystkich spraw, w których są rozbieżności zdań.

Od początku tego tygodnia p. Barthou, który drugą połowę ubiegłego tygodnia spędził w Paryżu, jest znowu w Genewie. Toczą się żywe rozmowy w sprawie zamierzonego paktu. I oczekuje się odpowiedzi ze strony Polski.

Jest to sprawa bardzo doniosła, a zarazem zbyt głęboko tkwiąca w splocie całej europejskiej rzeczywistości obecnej, by można była mniemać, że poprostu rozlezie się po kościach.

Nietylko wiąże się ona z zadaniem głównem Ligi Narodów. oraz z wyjściem z powikłanej Konferencji Rozbrojeniowej... brama bezpieczeństwa.

Co więcej, odmowa Niemiec, potęgująca przekonanie, że nie chcą one wzmocnienia bezpieczeństwa na wschodzie Europy, musi też potęgować dążenie ich sąsiadów do lepszego zabezpieczenia się przed nieukrywanemi złemi zamiarami.

A dalej, wejście ZSRR do Ligi, bardzo ściśle związane z paktem wschodnim, nie da i nie może dać zaspać tej sprawie.

Dla polityki polskiej zaś wchodzi tu w grę czynnik pierwszorzędny: porozumienia lub nieporozumienia z Francją.

I dlatego nie byłoby nic gorszego niż niedocenianie samej sprawy i rokowań. Polska nie może oczywiście w żadne przedsięwzięcie takie iść naoślep. Ale nie może też Polska na jego potrzebę i doniosłość zamykać oczu. Uwaga kraju musi być dzisiaj bardzo żywo skierowana na tę sprawę tak ważną dla wschodu Europy.

St. St.

Tadeusz Opioła

W koszarach i w rezerwie

Ideologja „królewskich synów" spod znaku „Brith Trumpeldor"

Żabotyński o dwóch ideałach. — Militaryzm bejtarowy. — Bejtarczyk jako arystokrata. — Rycerz w roli handełesa. — Przed wyjazdem do Palestyny trzeba zarobić miljon w Polsce.

Mobilizacja młodzieży żydowskiej w ramach „Brith Trumpeldor", jakkolwiek głównym jej i najpilniejszym celem jest stworzenie żydowskiego pogotowia wojskowego, ma zadanie szersze i dlatego opiera się na przemyślanym fundamencie organizacyjnym.

Nim młody żyd zostanie bejtarczykiem, musi przejść przez kilka stopni wychowawczych. Organizacja ta ma charakter wybitnie faszystowski. Jednostka musi w niej zniknąć w hufcu — „cror". Tylko w hufcu i z hufcem chłopiec, przydzielony w wieku 10—15 lat do dargi „alef", może przejść na wyższy stopień — do dargi „bejt" (16—19 lat), młodzież, przystępująca w szeregi Bejtaru w wieku 19—20 lat, tworzy grupy „tironim" (rekrutów), potem „gimel", by przejść wreszcie w szeregi dojrzałych bejtarczyków.

Jeśli ma się w zakresie bejtarowych ideałów pewne wątpliwości, biorąc pod uwagę dążenie „Brith Trumpeldoru" do ujęcia żydowskiej organizacji wojskowej w ramy państwowego przysposobienia wojskowego i na rachunek państwa, wobec którego bejtarczyk anonsuje swą lojalność, szkoda iść z tą wątpliwością do poszczególnych madrihim. Których wyręcza sam wódz. Żabotyński:

— Dwa ideały są takim samym absurdem, jak dwa Bogi. Służyć można tylko jednemu Bogu i jednemu ideałowi.

Nieocenioną przez swą szczerość, prawdziwie żołnierską, jest wydana (1934 r.) przez komendę okręgową Bejtaru dla Małopolski wschodniej „Ideologja Bejtaru" Włodz. Żabotyńskiego. Wyobraźmy więc sobie, że pytany przeze mnie bejtarczyk — madrihim z Zielonki czy samalin z Otwocka — zamiast własną posługiwać się dyplomacją zacytuje najważniejsze zasady wodza, któremu zawdzięcza swe ideowe istnienie. A zatem pytajmy:

— Kiedy Palestyna stanie się państwem żydowskiem?

— Prędzej czy później — odpowiada madrihim słowami swojego wodza — stanie się każdy kraj na świecie państwem narodowem tego narodu, który tworzy tam większość. Jeżeli więc chcemy, by Palestyna stała się i pozostała żydowską, musi tam przedewszystkiem powstać większość żydowska.

— A co zrobicie z obecną większością arabską?

— Ten, który przyznaje, że Arabowie mają prawo do przeciwstawienia się syjonizmowi, może zrezygnować z kolonizacji Palestyny.

— Panie madrihim, jest to odpowiedź godna żydowskiego faszysty, militarysty, jednem słowem bejtarczyka.

— Nasi przeciwnicy nazywają to militaryzmem. Nie należy dać się przestraszyć łacińskiem słowem... Jeżeli my żydzi, których wszędzie się bije i którym grozi w Palestynie wymordowanie i zniszczenie, zbroimy się celem obrony naszego życia, mienia i przyszłości, jest to dobry militaryzm.

Tu wkraczam na teren bardzo drażliwy. Kiedy za królowej Wiktorji pewien lord wystąpił z krytyką żydów, zerwał się jego kolega żyd i tak mu wypalił:

— Co pan tu może powiedzieć o przodkach żydowskich. Kiedy moi przodkowie stawiali świątynię Salomona, pańscy pradziadowie razem z gorylami skakali sobie po drzewach.

Dziś takie porównanie nie uszłoby na sucho w tak drastycznej formie, niemniej Żabotyński uczy bejtarczyków dumy i pogardy.

— Każdy człowiek ma swój „majestat" — czytamy w „Ideologji Bejtaru" — a szczególnie każdy żyd. Jeśli słowo „arystokrata" ma jakiś sens... to jesteśmy my żydzi najbardziej „arystokratycznym" narodem na świecie. Nawet najstarsze dynastje królewskie z pewnością nie liczą więcej jak dwadzieścia, trzydzieści pokoleń żyjących kulturalnie: dalej gdzieś na początku stoi półdziki. średniowieczny chłop, jeśli nie rabuś. Lecz u nas żydów ma każdy za sobą siedemdziesiąt pokoleń ludzi, którzy umieli czytać i pisać, którzy się uczyli i mówili o Bogu... Każdy żyd jest w tem znaczeniu „synem królewskim"...

Zrozumiesz zapewne „królewski synu", noszący mundur madrihim czy samalin, dlaczego wolę nie pytać cię bezpośrednio, z jakiej wyżyny genealogicznej próbujesz spoglądać na nasz lud słowiański w myśl zasad Bejtaru.

Myliłby się jednak srodze, ktoby przypuszczał, że Bejtar ma docna zmienić „psychologikę" żydowską. Oto zadaniem bejtarczyka obok zajęć rycerskich jest handlowa misja rozpowszechniania towarów wyprodukowanych w Palestynie.

— W jaki sposób? — radbym zapytać bejtarczyka.

— To pan nie wie? Całkiem prosto, jak mówi ideologja: Będzie zadaniem pionierów tocerot hajiszuw — chodzić od domu do domu z cennikami i wzorami i zbierać zamówienia na zapotrzebowanie towarów palestyńskich, czy to na miesiąc, czy też tylko na tydzień, a następnie roznosić zamówione towary.

W ten sposób bez zmiany dekoracji rycerz - madrihim przybiera dla odmiany postać dobrze nam znanego handełesa, co nie jest bez praktycznego sensu w ramach politycznej „psychologiki".

Po nitce do kłębka ciągnąc, stawiam ostatnie pytanie:

— Czego pan się tak zadumał, czy może pan wkrótce zamierza ruszyć orężnie nad Jordan?

Chwila milczenia... i potem pada najefektowniejsza tyrada programowa:

— Mam na myśli gromadzenie kapitału, a następnie wyjazd do Palestyny... Naturalnie nie każdy może zarobić tyle, by mógł dojść po czasie choćby do małego kapitału, ale ten który ma ku temu widoki, niech się dobrze zastanowi, czy nie warto wykorzystać tej szansy i nawet odłożyć wyjazd na lat parę, by poświęcić się robieniu majątku.

— Panie Bejtar, to pan trafił w samo sedno!

— Źle mnie pan rozumie. Nie proponuję tego jako „system" hachsary bejtarowej, jednak chciałbym powitać bejtarczyka, który mi powie: „Chociaż mogę już otrzymać certyfikat i przyjechać ubogi, postanowiłem zostać przedtem miljonerem". Miljonerem spewnością nie zostanie, ani półmiljonerem. ale ta myśl sama i jego pewność siebie są również bejtarowe.

Jednem słowem, żydowska armja autonomiczna w Mandżuko, w Polsce i gdzieindziej — swoją drogą, a handelek bejtarowy — „golusie" po dawnemu.

Oto katechizm rycerski wodza brunatnych koszul, którego słucha 62.000 młodzieży żydowskiej w Polsce, oto regulamin madrihim i samalin — w koszarach i w rezerwie.

P. Idzikowski

Pobiera dietę poselską...

Żony aresztowanych w aferze podatkowej. posła Idzikowskiego i b. dyr. Michalskiego, zwróciły się do władz sądowych o zezwolenie im na widzenie. Wobec trwającego dochodzenia, prośba ta nie została uwzględniona. Poseł Idzikowski pobierać będzie nadal swoją dietę poselską. W przewidywaniu wypłaty na dzień 1 października upoważnił on do odbioru pieniędzy z kasy sejmowej swoją żonę.

Propaganda... „swobody obyczajów"

w gimnazjum państwowem w Lidzie

Sex-appeal jest w modzie. „Wyżycie się" i używanie bez ograniczeń, bez zastrzeżeń. Tolerancja zupełna. Rozpalanie erotyzmu, do zbrodni instynktów. Otwarta propaganda zbrodni „Tajnego Detektywa" i „życia ułatwionego" według recepty „Wiadomości Literackich" i „Reportażu". Skutki tego są widoczne, aż nazbyt widoczne.

Chciałoby się uchronić od występku i zniszczenia młodzież. Chciałoby się położyć tamę tej potwornej, wstrętnej robocie. Są jakieś Ligi Rodziców, przeróżne Towarzystwa Ochrony Moralnej, są wreszcie władze. Co się robi ;w tym zakresie? Nic, albo prawie nic.

Jest jeszcze dom i szkoła. One mają za zadanie wychowywać, uodporniać, wzmacniać charakter dziecka, dopomagać do swobodnego rozwoju jego umysłowości i wartości moralnych. Ale szkoła coraz więcej pochłonięta swoistem wychowaniem „państwowem" zapomina coraz bardziej o swoich właściwych zadaniach, o zakresie swej pracy. Wchodzi w konflikt z domem. Jest zbyt często wolnomyślna, areligijna, antynarodowa. Wszystko wolno, za wiele wolno. Dochodzi do faktów skandalicznych, do wypadków przerażających, nawet tych, których poczucie moralne nie jest zbyt wyostrzone.

Oto krakowski „IKC" (Nr. 268) podaje wycinek życia szkolnego uczniów **państwowego gimnazjum im. Karola Chodkiewicza w Lidzie.**

Przytaczamy urywek artykułu p. t. „O rozszerzenie praw kobiety", z pisma „Hallo! Tu gimnazjum", wydawanego przez uczniów wspomnianego gimnazjum państwowego.

Cytujemy:

„Dzisiaj więc aktualną rzeczą jest podział pracy, oparty o psychikę obu płci. A jest ona tak odmienna, jak noc i dzień. Najjaskrawiej odzwierciadla się to w poglądach na miłość. Kobieta pragnie przeważnie miłości szlachetnej, bezgranicznej. Mężczyzna — więcej zmysłowej. Kochać, według niego, można tylko jednocześnie i duszą i ciałem.

Tak rozumując, puszcza się na krzywe drogi, **szukając często zadowolenia w prostytucji.** A tradycja z okresu jego panowania nad kobietą przyznaje mu w tej mierze dwa prawa.

Stoimy wobec nowego zagadnienia, wobec dwu różnych poglądów, wyłaniających się w związku z zupełnem zrównaniem kobiety, z pełnią danej jej swobody. Czy dopuszczenie za przykładem mężczyzn do swobody obyczajowej wśród kobiet, czy zmniejszenia praw mężczyzny?

Najnowsza literatura, stojąc na stanowisku czysto objektywnem, proponuje kompromis. Kobieta ma wyzbyć się pewnych przestarzałych konwencjonalnych poglądów, a stać się szczerą i prostą, mężczyzna jednak bezwarunkowo musi zaniechać dotychczasowego trybu życia. Czyż nie godne litości bywa bowiem czasem życie młodego chłopca?"

Walka o nową etykę seksualną, o swobodę obyczajową, mówiąc bardzo oględnie. Walkę tę na łamach gimnazjalnego, uczniowskiego pisemka, pozostającego pod nadzorem nauczycielki Zofji Westfalewiczówny, prowadzi redakcja gazetki: Oleg Wachowski i Włodzimierz Citowski.

Brawo! Jak wiadomo pisma uczniowskie muszą mieć opiekunów spośród nauczycieli. Jaką jest taka opieka świadczy przytoczony fakt.

Luzy moralne w gimnazjum w Lidzie są zupełne. W tem samem piśmie uczniowskiem, o którem piszemy, z dn. 22 października 1933 r. znajduje się pikantna szarada, o której nawet nie grzeszący skromnością „IKC" pisze, że przyzwoitość nie pozwala mu przytoczyć tej szarady. Możemy sobie wyobrazić, co to było.

Luzy moralne w gimnazjum lidzkiem są wielkie. Nie dość, że w tem koedukacyjnem gimnazjum państwowem panują stosunki, które — jak pisze „IKC" — praktycznie dążą do... rozszerzenia praw kobiety, ale panuje kompletna anarchja i rozkład, zupełnie zrozumiałe w podobnej atmosferze. Kradzieże, pijaństwa i bijatyki są na porządku dziennym. I tak w lutym 1934 r. skradziono z kancelarji dyrekcji 385 zł., a na zabawie uczniowskiej zginął kosztowny kilim. W lutym dwaj uczniowie dokonali kradzieży w kooperatywie osadniczej, jeden z uczniów napadł w celach rabunku na urzędniczkę Państwowego Banku Rolnego. Faktów podobnych jest więcej.

Uczniowie myślą tylko o zabawach i hulankach. Klasycznym przykładem tego może być urywek drukowanego w omawianym już piśmie felietonu ucznia z klasy VI-ej Flansika.

Brzmi on:

„Hola! Niech żyją Wagary! Wiosna! Miłość! Humor! Używajmy póki czas! I popłyńmy wdal melodje najmodniejszych szlagierów. Gromada sztubaków i sztubaczek skierowała swe kroki zamiast do „budy" — na „Roślaki". Płaszcze przerzucone przez ramię, włosy rozwiane. Czapki z nadmiernego humoru właściciel wylatują w górę.

— Jaki piękny jest świat! Bierzmy z życia, co w niem jest najbardziej „morowego"!

Używajmy!!!".

Fakty mówią same za siebie.

Czyżby tak miało wyglądać „wychowanie państwowe", czy tak życie moralne młodzieży — i to w czasie, gdy wiceministrem oświaty jest ks. Żongołłowicz?

Ostateczna odpowiedź Polski

Sesja genewska na ukończeniu

GENEWA, 26.9. — W ostatnich dniach wiele mówi się o ostatecznej odpowiedzi Polski, jaka ma być udzielona w sprawie paktu wschodniego. Barthou miał w dalszym ciągu nalegać na ostateczne sprecyzowanie stanowiska Polski i podanie tego na piśmie. Przypuszcza się, że pismo takie dostarczone będzie delegacji francuskiej dziś.

W kołach poinformowanych wyrażają przypuszczenie, że odpowiedź polska będzie zawierała jedynie sformułowanie tego, co rząd polski już zadeklarował w rozmowach z Barthou w Genewie i z ambasadorem Francji w Warszawie, Larochem.

Zgromadzenie ma zakończyć się w ciągu bieżącego tygodnia, a Barthou po otrzymaniu odpowiedzi polskiej ma ostatecznie zadecydować, jakie będzie stanowisko Francji w sprawie paktu wschodniego i czy nadal, jak dotąd, Francja będzie broniła swojej koncepcji paktu. Spodziewane są dalsze rozmowy Barthou z Litwinowem w Paryżu. Miałyby one również dotyczyć kwestji ostatecznego załatwienia sprawy wspomnianego paktu wschodniego.

O 100 MILJONÓW FRANKÓW.

GENEWA, 26.9. — Rada Ligi Narodów na publicznem posiedzeniu przyjęła do wiadomości raporty w sprawie sytuacji finansowej Austrji, Węgier i Bułgarji.

W sprawie Austrji upoważniono rząd do konwersji pożyczki z 1923 r. i rozciągnięto jej gwarancję na nową pożyczkę. Następnie przyjęto raport Polski w sprawie prac komitetu opiumowego oraz zajęto się sprawą reklamacji szwajcarskiej w związku ze stratami, poniesionemi w czasie wielkiej wojny. W czasie dyskusji nad propozycją Szwajcarji. aby państwa, których działania przyniosły Szwajcarji szkody i straty w czasie wojny, wypłaciły jej odszkodowanie w sumie 100 miljonów franków, zabrał głos minister Barthou, oświadczając, że Francja napadnięta i zniszczona, złożyła krwawą ofiarę z półtora miljona swych synów, poniosła miljardowe straty, nie uznaje więc za możliwe, aby żądano od niej jakichkolwiek dodatkowych odszkodowań, tembardziej, że odszkodowania jej należne nie zostały wypłacone.

Proponowana przez Szwajcarję wypłata odszkodowań za zniszczenia miała dotyczyć Francji, Wielkiej Brytanji, Niemiec i Włoch.

Po dyskusji nad wnioskiem wyznaczono sprawozdawcę w osobie delegata Argentyny.

SOWIETY TYLE, CO FRANCJA

GENEWA, 26.9. — W związku z przyjęciem Z. S. R. R. do Ligi, została ustalona składka prowizoryczna dla Sowietów na rzecz Ligi na rok 1935, określona w 79 jednostkach budżetowych, co w przeliczeniu na pieniądze wynosiłoby 2.400.000 franków szwajcarskich. Suma wpłaty Sowietów będzie równa sumie wpłaty Francji.

W związku z dość ciężką sytuacją finansową władz administracyjnych Ligi, wysuwana jest propozycja, aby wszystkie państwa, które zasiadają w Lidze, płaciły jednakową składkę, określoną na 105 jednostek budżetowych Ligi. t. zn. w tej wysokości, w jakiej dziś płaci Anglja.

59 CZŁONEK LIGI

GENEWA, 26.9. — Wczoraj sekretarjat generalny Ligi Narodów otrzymał oficjalne zgłoszenie Afganistanu o przyjęcie w poczet członków Ligi Narodów Zgromadzenie Ligi zdecydowało wpisanie zgłoszenia Afganistanu na porządek dzienny obecnej sesji, skąd następnie zostanie przekazane do szóstej politycznej komisji. Afganistan będzie w razie przyjęcia 59 członkiem Ligi Narodów.

W SPRAWIE WERBUNKU.

GENEWA, 26.9. — Szwajcarska Rada Związkowa nadesłała do Ligi Narodów pismo, w którem zaznacza, że byłaby zadowolona, gdyby komisja rządząca Saary zrzekła się werbowania policjantów ze Szwajcarji. Przewodniczący komisji rządzącej Saary, Knox odpowiedział pozytywnie.

Walny Zjazd
Związku Hallerczyków

XII Walny Zjazd Związku Hallerczyków odbędzie się w Częstochowie, w niedzielę dnia 30 września r. b., o czem zawiadamia Zarząd Główny Związku Hallerczyków wszystkich swoich członków.

Katastrofa lotnicza

Lotnicy wyszli cało z wypadku

OLKUSZ, 26.9. (tel. wł.). Wczoraj na polu wsi Czajowice w pobliżu Ojcowa spadł samolot z Krakowa. Samolot uderzywszy kadłubem o ziemię skapotował, przykrywając sobą kpr. pil. Tadeusza Kroka i obserwatora pil. Antoniego Walusa.

Ludność pośpieszyła na pomoc lotnikom, wydobywając ich spod aparatu. Okazało się, że obaj lotnicy na szczęście odnieśli tylko lekkie obrażenia. Lotników odwieziono do Krakowa.

Pomysłowy oszust

sprzedawał w butelkach wodę morską

Gdynia, 26.9. (tel. wł.). Policja gdyńska od dłuższego czasu zwróciła uwagę, że z Gdyni w głąb kraju odchodzi wielka ilość podejrzanych przesyłek za zaliczeniem. Tajemnicze przesyłki zawierały buteleczkę wody morskiej z napisem „Dostęp do morza" oraz mały albumik ze zdjęciami Gdyni, wartości 30 gr. Cała przesyłka za zaliczeniem kosztowała 5 zł. Jasnem jest, że znalazło się wielu naiwnych, którzy przesyłkę wykupili, otaczając wielkiem pietyzmem „wodę morską", inni — roztropniejsi — zwrócili się z tą sprawą do policji, bowiem powzięli pewne wątpliwości co do autentyczności wody.

Policja wszczęła poszukiwania nadawcy paczek w Gdyni i wreszcie ujęła nadawcę. którym się okazał niejaki Feliks Księżycki. Pomysłowego oszusta osadzono w więzieniu. Niedługo stanie on przed sądem oskarżony o oszustwo.

„Banda sanacyjna"

CIESZYN, 26.9. Witołd Grott skazany był przez Sąd Grodzki na 50 zł. grzywny za użycie w legalnej ulotce wyrażenia „banda sanacyjna". Skazany odwołał się do Sądu Okręgowego i na rozprawie apelacyjnej Grott został uwolniony od winy i kary. W motywach sąd stanął na stanowisku, że w czynie oskarżonego nie było nic karygodnego, gdyż nie ubliżył on rządowi, lecz tylko partji sanacyjnej.

Z challenge'owych wspomnień

Przygody inż. Grzeszczyka i p. Maya

Witaliśmy z radosną dumą zwycięzców ubiegłego Challenge'u, całym sercem dzieliliśmy z nimi upojenie ich triumfem. Z uczuciem ulgi spotykaliśmy tych naszych zawodników, którzy po niepowodzeniach przymusowych lądowań, bodaj z opóźnieniem dotarli do stolicy; jedynie o dalszych losach jednego z najpopularniejszych naszych zawodników inż. Szczepana Grzeszczyka, od chwili jego przymusowego lądowania pod Sidi - Bel - Abbes w Afryce, nic nie było dotychczas wiadomo.

Od chwili jego eliminacji, jak gdyby spuszczono ciemną zasłonę na jego dalsze koleje. Wszelkie usiłowania dowiedzenia się, gdzie obecnie przebywa wraz ze swym towarzyszem lotu p. Mayem, spełzły na niczem. Nikt nie umiał nas poinformować, co się stało z tym brawurowym lotnikiem, który, wraz z Włodarkiewiczem, leciał w awangardzie grupy zawodników, już od Bordeaux, lądując stale drugi z rzędu na wszystkich następnych lotniskach, aż do miejsowości Turenne, gdzie motor samolotu odmówił mu posłuszeństwa, zmuszając do wycofania się z zawodów i długiego pobytu na ziemi afrykańskiej.

Pierwsze spotkanie

Z prawdziwą więc przyjemnością spotykamy inż. Grzeszczyka na terenie mokotowskiego lotniska i zaraz zarzucamy go gradem pytań.

— Kiedy pan inżynier powrócił do kraju? Czem? Skąd i jakim rodzajem lokomocji? Co się dzieje z Pana PZL-ką?

— Wróciłem w sobotę wieczorem, niestety, bez maszyny, którą zgodnie z otrzymanym rozkazem musiałem pozostawić pod Wenecją, skąd drogę powrotną odbędzie, jako bagaż kolejowy. Sam również do Wiednia dojechałem koleją, a stamtąd komunikacyjnym samolotem P. Z. L. Lot.

— Zgubiliśmy Pana ślad pod Sidi - Bel - Abbes i właściwie nic dokładnie nie wiemy o Pana przygodach. Proszę niech Pan opowie swoje dzieje dla naszych czytelników.

— Przygód nie oszczędzał mi los, lecz nie należą do najprzyjemniejszych, gdyż nie pozwoliły mi nawet dotrzeć do Warszawy na zakończenie Challenge'u, na czem, już bez względu na eliminację, bardzo nam obu z Mayem zależało. Robiliśmy wszystko, co było w mocy ludzkiej, żeby utrzymać się bodaj w klasyfikacji, zgóry rezygnując już z punktów, byle mieć te nieodzowne 135 klm. na godz. co pozwoliłoby nam nie dekompletować polskiego zespołu. Ale wbrew nadludzkim wysiłkom nie udało się.

Fatalna mgła

— Czy pędząc tak od Bordeaux nie sforsował pan trochę silnika?

— Wcale nie pędziliśmy, ani Włodarkiewicz, ani ja. Wysunęliśmy się naprzód wyłącznie dzięki temu, że na odcinku Paryż — Bordeaux jedynie nam dwóm i czeskiemu pilotowi Ambruzowi, pomimo bardzo gęstej, przyziemnej mgły, udało się wylądować w porę na lotnisku Bordeaux. Francuzi zupełnie nie zasygnalizowali nam mgły, kiedy nadleciałem nad lotnisko była tak niska i gęsta, że zupełnie nie można było odróżnić terenu, nawet z wysokości tak minimalnej, jak 30 mtr. nad ziemią. Na podstawie mapy wiedziałem, że lotnisko jest tuż, ale dosłownie nic nie było widać. Byłem jedyny, który wogóle nie wylądował, nawet na chwilę gdzieindziej, żeby się zapytać, gdzie leży lotnisko. Byliśmy przecież na 500 klm. od Paryża, benzyna się kończyła. Zawróciłem nad miasto i lecąc nisko nad torami kolejowemi, liczyłem przecinające je drogi zgodnie z mapką i tak ślepym lotem natrafiłem na lotnisko. Niektórzy zawodnicy spowodu tego niezasygnalizowania mgły, zalecieli, aż nad Atlantyk i wzdłuż zatoki odszukiwali Bordeaux.

— Szczęśliwy przypadek, który nas doprowadził w porę na to lotnisko, nie narażając na zbędną stratę czasu, automatycznie wysforował nas na czoło rajdu.

— Proszę niech Pan opowie dokładnie, jak to było od startu z Meknes.

Pechowe winogrona

— Lecieliśmy przeważnie pod wiatr na wysokości 10 do 15 mtr. nad ziemią, aż natrafiliśmy na góry, co zmusiło mnie wznieść się do 300 mtr. i jakiś czas lecieliśmy już z wiatrem. Całe nasze szczęście żeśmy się podnieśli wyżej, bo inaczej byłaby z nas miazga. Chciało mi się pić. May podał mi winne grono i, z dokładnością chwili, gdy kładłem 5 jagodę do ust, nagle silnik mi stanął. Stało się to w odległości mniejwięcej 90 klm. od Sidi. W pierwszej chwili, sądziłem, że przewody benzynowe się zatkały. Na wszelki wypadek korzystając z wysokości skręciłem ku szosie, łudząc się jednak, że uruchomię motor w locie i uniknę lądowania. Pod nami fatalny grunt, garbki, wzniesienia i kotliny, wśród nich winnice, gdzie tu usiąść? Wszystke próby uruchomienia silnika zawiodły, więc wreszcie wylądowałem na jakimś pólku.

Wśród Arabów

Kręcę śmigło i widzę, że wentyle się nie zamykają. Źle! Zdajemy sobie sprawę, że to uszkodzenie koła rozpędowego i na miejscu nie da się zreparować. Otaczają nas Arabi. Ani sposób dogadać się z nimi. Najbliższe miasteczko Turenne o 14 klm. Nakoniec porozumieliśmy się z wieśniakami na migi i zrozumieli, że chcę konia do miasteczka. Tymczasem nadjechał małym Fordem Europejczyk, farmer okoliczny, i podwiózł mnie do Turenne.

Niedziela, wszystko pozamykane na głucho. Musiałem udać się do mera, który otworzył biura magistratu, gdzie zamknięty był telefon. Mogłem więc połączyć się z Algierem i prosić o przysłanie pomocy technicznej. Za wszelką cenę jednak chciałem być w Sidi przed zamknięciem kontroli. Nie było rady, wyszukałem ciężarowy samochód i trzeba było maszynę transportować do Sidi. Nie było to takie proste, ani łatwe, teren nierówny, w dodatku wieczorem zaczął lać deszcz, zrobiło się zimno i wcale nie po afrykańsku.

Na mapie odległość do Sidi wynosiła 90 klm. Ale w rzeczywistości szosa wije się między wzgórzami, nawiasem mówiąc szosa wspaniała, asfaltowana, mało takich widuje się w Europie, — i odległość wzrosła do 150 klm. Jadąc już samochodem, zorjentowałem się, że gdybym zaleciał dalej, to wśród tych skał nie podobieństwem byłoby lądować.

Punkty karne

Pomimo wytężonej pracy przy składaniu maszyny, nie zdążyłem już przed zamknięciem kontroli, przybywając na lotnisko o 1 w nocy z 9-go na 10 września. Wobec tego czas lądowania liczyłby mi się od rannego otwarcia kontroli, no, i 60 pkt. karnych za nocowanie poza lotniskiem. Wszelkie szanse na dobre miejsce w klasyfikacji przepadły, lecz to nie była jeszcze eliminacja. Jeżeli naprawimy szybko, to winniśmy, lecąc trasą zawodników, nadrobić na pozostałych odcinkach i ze średnią szybkością już tylko 135 klm. dolecieć do Warszawy na czas.

May został pod Turenne z resztą bagażu, dla dopełnienia formalności, a ja o 2 godz. w nocy telefonowałem znów do Algieru, że już jestem w Sidi i na gwałt proszę o pomoc na rano. Od g. 2 i pół do 4 i pół przespałem się na noszach sanitarnych, poczem zająłem się zbadaniem silnika, myśląc, że uda się nie wymontowywać go z silnika. Rano zorjentowany już znów zatelefonowałem do Algieru, referując już dokładnie, co mi się stało, i donosząc, że wał, którego czop się odłamał, potrafię sam zreparować. (Szczęśliwy zbieg okoliczności, że zawodnik był inżynierem. Przyp. red.).

W dniu 10.IX w poniedziałek, nadeszła pierwsza depesza o eliminacji inż. Grzeszczyka, gdy dzięki nadrobionej drodze miał on jeszcze półtora dnia czasu.

Syzyfowa praca

Przy zdjęciu uszkodzonych części okazało się, że 3 zęby na końcu wału, napędzające koło zębate całego rozrządu, złamały się i przy rozbieraniu 2 zęby wpadły do wnętrza silnika. To zmusiło załogę tej maszyny do rozmontowania całego silnika i poszukiwań małych ząbków wśród smarów, co zabrało wiele czasu. Robota nie ustaje ani na chwilę, a że lotnisko dzieli od miasteczka spora odległość obaj zawodnicy pracują na głodno, już drugi dzień. Inż. Grzeszczyk udaje się samochodem do warsztatów samochodowych, podczas, gdy p. May demontuje nadal silnik.

O godz. 4-ej w nocy wał jest gotów. Resztę nocy i dzień następny schodzi na zmontowywaniu silnika i wmontowywaniu go do samolotu. Pragnieniem obu zawodników jest dotrzeć tego samego dnia do Algieru. Lecz dopiero o zmierzchu dn. 11.IX silnik gotów jest do próby. Z chwilą zamknięcia kontroli w Sidi zgłaszają się do startu, wobec czego liczy się im już lot do Algieru, a ponieważ zamknięcie kontroli w Algierze ma nastąpić nazajutrz o godz. 17-ej, liczą, że do południa skończą remont, dolecą do Algieru i wystartują do Biskry przed godz. 17-tą. Zamierzają przenocować w Biskrze, a postój dłuższy w Tunisie wykorzystać na rewizję remontu. Lecz brak niezbędnych narzędzi do tak gruntownego remontu opóźnia znów pracę i nie pozwala dotrzeć na czas do Biskry i Tunisu.

Silnik nawala

Dn. 11.IX, już podczas prób silnika, przybyli do Sidi samolotem „R" szef mechaników p. Sianożęcki i inż. Dąbrowski. Decydują oni rewizję remontu na miejscu, bojąc się ryzykować życia zawodników. Niema rady, inż. Grzeszczyk godzi się, bo i tak eliminacja jest już niestety faktem dokonanym. Wierzą jeszcze, że zdążą do Warszawy na dzień zamknięcia Challenge'u t.j. na 16.IX. Rewizja ta miała trwać 1 dzień a trwała 2 dni i w rezultacie dopiero w dn. 14 około 6-ej zrana startują z Sidi. Tylko 2 dni dzieli ich od niedzieli.

— Tu znów kłopoty — ciągnie dalej swą opowieść inż. Grzeszczyk. — Pod nami skały lub pustynne przestrzenie. Nigdzie ani kropli wody, z sobą nie mamy jej również. Wydmy piasczyste, lub gołe, wypalone słońcem skały. Lecimy na wysokości 1.500 mtr., bo mniej więcej do tego poziomu dochodzą szczyty gór. Silnik działa źle. Na małym gazie wibruje i trzęsie, na pełnym nawala. Możemy lecieć jedynie na średnim, około 2.000 obrotów na minutę. Lądowanie w Biskrze bardzo ciężkie. Bo na zmniejszonym gazie tak silnik wyrywa, że nie można gazu zamknąć.

Upał

— Czy upał bardzo się panom dawał we znaki?

— Dopiero w Biskrze poczuliśmy namacalnie, że znajdujemy się w Afryce. Żar nie do zniesienia. Szukamy przyczyny wstrząsów w motorze. Pracujemy w cieniu hangaru. Do ściany nie można się dotknąć, bo parzy, jak rozpalony piec w zimie u nas. Pot leje się z nas ciurkiem. Wyglądamy, jakgdybyśmy wyszli z wanny.

Miasto o 8 km. od lotniska. Jeść się chce, lecz niema czasu jechać do miasta, na miejscu nic niema. Zresztą miejscowi patrzą na nas jak na dziwolągi. Tam, żeby się nie wiem co działo, to od 10 do 3-godz., nikomu się nie śni pracować. Znów zdejmowanie maski. Nieszczelności w przewodach benzynowych. Reparować niema czem. Znajdujemy kawałek fibry i tem uszczelniamy. Zajmuje to nam 4 godziny, pomimo prawie nadludzkich wysiłków i pośpiechu, żeby utrzymać nowy plan lotu i jednak dotrzeć na niedzielę do Warszawy.

Figle klimatu afrykańskiego

— Startujemy wreszcie z lotniska Biskry. Niema na niem ani źdźbła trawy. Wypalona słońcem glina. Do Tunisu lecimy nad górami na wysokości 2.200 m. Robi się zupełnie chłodno, na tej wysokości lecimy w warunkach europejskich. Temperatura oliwy i silnika normalna. Po drodze natrafiamy na ulewną burzę, przez którą przedzieramy się na przestrzeni 30 km. Widoczność ograniczona. Jedną szybkę musimy więc otworzyć, druga zbiła się nam jeszcze w Hiszpanji. Po chwili jesteśmy więc przemoczeni do nitki i marzniemy. Nawet mapy przemokły. Ulewa ta musiała dotrzeć aż do Biskry, gdyż Florjanowicz, który nazajutrz przybył do Biskry z trudem wylądował na lotnisku, spowodu błota. Takie to niespodziewane figle potrafi płatać Afryka.

W Tunisie otacza ich troskliwą opieką przedstawiciel firmy Stanavo (materjały pędne). Spowodu spóźnionej pory niebardzo chcą ich wypuścić w dalszą drogę ponad morze. Zawodników naszych dopinguje jednak termin niedzielny i postanawiają ryzykować lot, chociaż silnik niepewny.

Silnik znowu się psuje

— Kombinujemy, że w najgorszym razie wylądujemy, gdzieś na tamtym brzegu, nie docierając do lotniska. Startujemy z Tunisu, lecz nim dotarliśmy do brzegu morza, silnik nawala, na szczęście jeszcze nad lądem. Więc w tył zwrot i wracamy do Tunisu. Do późnej nocy znów kontrola silnika. Jest już tak ciemno, że zacny przedstawiciel Stanavo, ustawia swój samochód w ten sposób, że pracujemy przy świetle jego reflektorów.

Zaopiekował się nami tak serdecznie, że nie mogę pominąć tego milczeniem. Zabrał do miasta, znalazł nocleg, nakarmił. Na świt obstalowujemy biuletyn meteorologiczny. Rankiem czekamy na meteorologję przeszło godzinę. Pali się nam grunt pod nogami. Wreszcie ruszamy, silnik nawala, ale trudna rada. Pod nami już bezkresne morze, ziemi nie widać nawet skrawka. Żadnej asekuracji, bo okrętów strażniczych już niema. Nakładamy pasy ratunkowe, na wszelki wypadek. Ja tylko wypuszczam z niego powietrze, bo mię uciska. Kombinuję, że jeżeli wpadniemy do wody, to jeszcze będę miał czas go nadmuchać.

— A jak się leci nad morzem?

Dalszy lot

— Cudownie. To była prawdziwa rekompensata za wszystkie przykrości. Nad wodą leci się idealnie spokojnie. Nic nie szarpie i nie rzuca. W Hiszpanji i Afryce tak nami rzucało, że lękałem się, iż głową rozbiję górne szybki, leciałem cały czas skurczony z głową wtuloną w ramiona.

— Jakże było dalej, panie inżynierze?

— Z Palermo do Neapolu pomyślnie. Nie ominęliśmy nawet jednego punktu kontrolnego, lecąc przepisową trasą, tylko nie zrzucaliśmy już meldunków. W Neapolu nabieramy benzyny i pędzimy dalej. W Rzymie załatwiamy tylko formalności i po pół godzinie startujemy dalej, chociaż nie chcą nas wypuścić bez meteorologji.

Dopiero w Rimini nabieramy znów materjałów pędnych. Późno już, niebardzo nas chcą wypuścić, ale obliczamy, że góry miniemy jeszcze za dnia.

Znów lądowanie przymusowe

Po punkcie kontrolnym w Castelfranco, mniejwięcej o jakieś 60 km. na pół drogi między Wenecją a Udine, które mijamy z boku, spostrzegam nagle gwałtowny wzrost temperatury oliwy. Skacze odrazu z 75 stopni na 90. Silnik jeszcze pracuje normalnie. Zamykam gaz, lecz temperatura spada zaledwie o 2 stopnie. Resztką szybkości wdzieram się na 300 mtr. Ciągnę za rączkę od gazu na różne obroty. Trzęsie.

Przerywa i zaczyna oliwę wyrzucać na zewnątrz. Poczułem swąd. Źle jest. Widocznie początek zatarcia któregoś z cylindrów. Najbliższe lotnisko z tyłu oddalone jest o 15 km., w bok o 23 km. Niema rady, trzeba lądować. A tu krajobraz typowo włoski, pokratkowany małemi pólkami, pocięty rowami jak szachownicą. Na dnie rowów woda. Szyby mam już zachlapane oliwą. Czuję, że jeżeli będę ciągnął do lotniska, to silnik można będzie wyrzucić na szmelc. Kalkuluję zupełnie na zimno. Szkoda silnika, wyszukuję więc jakieś pole po kukurydzy i ląduję szczęśliwie. Dokoła bagna, aż czarno od komarów. Ludność miejscowa mówi gwarą wenecjańską, trudno ją zrozumieć. Znów więc rozmowa na migi.

Gościnność Włochów

P. May przy pomocy ludności miejscowej, niezwykle uczynnej transportuje maszynę do najbliższej drogi. Inż. Grzeszczyk siada na rower i szuka miejsca odpowiedniego do startu. Powraca i odbywa się transport maszyny do najbliższej fermy, w trakcie czego noc zapada. Skoro świt p. Dall - Moro, zarządca sąsiedniego majątku, ofiarowuje swój samochód do dyspozycji naszych lotników, którzy nie mają słów uznania i wdzięczności dla uczynności i gościnności Włochów.

Cała ludność, policja, żandarmerja, wszyscy są gotowi do usług.

Miejscowy dowódca żandarmerji proponuje, że sprowadzi mechaników lotniczych wojskowych z najbliższego lotniska. Nasi piloci dziękują. Zorjentowali się już, że trzeba zażądać części z Warszawy. Przeciągają więc maszynę jeszcze o 5 km. do większej fermy p. Dall - Moro, który daje do ich dyspozycji duży widny spichrz, gdzie pod dachem mogą dokonać remontu.

Stracone nadzieje

Niestety, już jest niedziela, nadzieje na dolecenie do Warszawy bezpowrotnie stracone. Rozbierają cały silnik i konstatują uszkodzenia. Bezpośrednim powodem jest dziura, wypalona w tłoku pierwszego cylindra. Układają wszystkie części w pożyczonych im skrzyniach, żeby nie kurzyły się i nie poginęły, i inż. Grzeszczyk udaje się samochodem początkowo do miasteczka Portogruaro, (wylądowali w odległości 6 km. od tej miejscowości), potem do Wenecji, gdzie odnajduje konsula, wysyła depeszę do Warszawy z prośbą o części zamienne i dokupuje potrzebne do remontu narzędzia.

Jednakże od władz przychodzi rozkaz przetransportowania koleją samolotu. Rozkaz ten jest widać podyktowany względami ostrożności, wobec szeregu uszkodzeń tego silnika. Epopeja ta jest chyba jednym z przyczynków do nekrologu silnika Menasco - Bucaneer. Osławione „menaszki" przez długie chyba lata będą straszakiem wszystkich lotników.

Emzet.

Z kraju

ŁÓDŹ

Pomoc dla strajkujących. Wobec przedłużającego się strajku przędzalniczego i ciężkiego położenia strajkujących, związki zawodowe postanowiły urządzić zbiórkę za pośrednictwem delegatów w całej Polsce.

Łódź otrzyma operetkę. W tych dniach nastąpi w Łodzi otwarcie teatru o charakterze operetkowym. Teatr ten będzie usiłował dawać również opery buffo.

KATOWICE

Zgon ofiary katastrofy. Wczoraj zmarła kobieta, jedna z ofiar, która odniosła poparzenia w katastrofie na hałdzie pod Rudą. Jest to ósma ofiara tego strasznego wypadku.

Epidemja dyfterytu. Wśród dziatwy szkolnej na Górnym Śląsku szerzy się dyfteryt, toteż szkołę, w której wybuchła epidemja, władze szkolne chwilowo zamknęły.

Znowu redukcje robotników... Huta „Batory" w Wielkich Hajdukach zwróciła się z wnioskiem do komisarza demobilizacyjnego o zwolnienie 510 robotników. Komisarz zapowiedział przybycie do huty i zbadanie sprawy na miejscu.

SOSNOWIEC

Nieudany zamach. Robotnik, 28-letni Stanisław Baran, zwolniony z fabryki „Światowid" koło Zawiercia, usiłował bezskutecznie zastrzelić kierownika technicznego tejże fabryki, Jana Welkego. Zamachowca aresztowano i osadzono w więzieniu.

Czerwony kur. W zabudowaniach dworskich we wsi Żurakowice koło Zawiercia pożar zniszczył zabudowania dworskie oraz tegoroczne plony. Straty wynoszą 20 tys. złotych.

KRAKÓW

Dziennikarze niemieccy w Krakowie. W sobotę dziennikarze niemieccy zwiedzili Kraków oraz Wieliczkę. W niedzielę goście pojechali do Zakopanego, gdzie obejrzeli Morskie Oko i Czorsztyn. Dziś, po bankiecie, wydanym na ich cześć w Krakowie, goście opuszczają Kraków.

Sport

Piłka nożna

OBÓZ TRENINGOWY PRZED MECZAMI Z RUMUNJĄ I ŁOTWĄ

Zarząd Pol. Zw. Piłki Nożnej na wczorajszem posiedzeniu zastanawiał się nad sprawami przygotowań do najbliższych zawodów międzypaństwowych, które wypadają na 14 października. W dniu tym polska reprezentacja walczyć będzie „na dwa fronty", a mianowicie z Rumunją we Lwowie i Łotwą w Rydze. Prawdopodobnie silniejsza drużyna wystawiona zostanie przeciwko Rumunji.

W związku z powyższem projektowane jest urządzenie w Warszawie od 8 października kilkudniowego obozu treningowego dla czołowych graczy w liczbie 30-tu. Z graczy tych wybrane zostałyby reprezentacje przeciwko Łotwie i Rumunji, które rozegrałyby w dniu 9 października spotkanie treningowe.

Sędzią zawodów z Rumunją będzie p. Fabris (Jugosławja), natomiast sędzia na mecz z Łotwą nie został jeszcze uzgodniony. Łotysze zaproponowali p. Tukhanena (Finlandja), natomiast PZPN zwrócić się ma do Łotewskiego Zw. Piłki Nożnej z prośbą o nową propozycję.

Kolarstwo

SZTAFETA POLSKICH KOLARZY Z NIEMIEC W POLSCE

Sztafeta kolarzy polskich, która przed dwoma miesiącami przyjechała z Niemiec do Polski na zlot młodzieży polskiej z zagranicy, powróciła obecnie do Lipska.

Kolarze przybyli do Lipska w dobrej kondycji fizycznej i mimo ciężkich trudów podróży czują się doskonale.

Przebytą drogę kolarze oceniają na 2500 klm.

OŚMIOLETNI MOTOCYKLISTA

Niedawno odbyły się w Zlinie (Czechosłowacja) wyścigi motocyklowe, w których startował między innymi ośmioletni zawodnik, budząc swą jazdą prawdziwą sensację.

PODRÓŻ DOOKOŁA POLSKI

W podróż „naokoło Polski rowerami" wybrali się ze Sztumu Roman Gawroński i Fr. Wieczorek. Obaj należą do mniejszości polskiej w Niemczech.

Trasa prowadzi przez Działdowo — Mławę — Białystok — Grodno — Wilno — Lwów — Stanisławów — Kraków — Katowice — Częstochowę — Łódź — Poznań — Bydgoszcz — Gdynię — Gdańsk do Prus Zachodnich.

L. atletyka

MECZ LEHTINEN — KUSOCIŃSKI

Dla porównania sił obu biegaczy przytaczamy ich najlepsze rezultaty na poszczególnych dystansach:

Lehtinen: 800 m. — 1:59, 1.000 m. — 2:30, 1.500 m. — 3:55, 2.000 m. — 5:27, 3.000 m. 8:19.6, 2 mile ang. (3.218 m.) 9:00.4, 3 mile ang. (4.827 m.) 19:04, 10 klm. — xx.

Kusociński: 800 m. — 1:55, 1.000 m. — 2:29.2, 1.500 m. — 3:54, 2.000 m. — 5:32, 3.000 m. — 8:18.8 (dawny rekord światowy), 2 mile ang. — 9:00.6, 3 mile ang. — 14:09, 5 klm. — 14:40.6, 4 mile ang. — 19:02.6 (dawny rekord światowy), 10 klm. 30:11.4.

Mecz odbędzie się w Warszawie na dystansie: 2 mile ang. (sobota) i 5 klm. (niedziela).

Hokej

POLSKA — AUSTRJA W HOKEJU

Nadchodzący sezon hokeja lodowego rozpoczynamy międzypaństwowym meczem Polska — Austrja.

W piątek, Polski Zw. Hokeja Lodowego otrzymał potwierdzenie startu hokeistów austrjackich w Polsce, z jednoczesnem zaproszeniem Polaków do Wiednia na otwarcie sezonu austrjackiego.

Mecz Polska — Austrja odbędzie się pod koniec listopada, względnie — w pierwszych dniach grudnia.

Nowe opłaty w Ubezpieczalni?

Ubezpieczalnie Społeczne rozpatrują nowe plany, zmierzające do uzyskania oszczędności i nowych źródeł dochodów. Projektowane jest połączenie kilkunastu Ubezpieczalni prowincjonalnych, co pociągnęłoby za sobą częściową redukcję personelu. Wprowadzona ma być jeszcze jedna opłata za świadectwa lekarskie, a mianowicie opłata dzienna za przebywanie w szpitalach Ubezpieczalni, bądź też na rachunek Ubezpieczalni. Opłata ta, niezależnie od już wprowadzonych opłat za lekarstwa i porady, wynosić ma 50 gr. dziennie.

A. Junosza-Gzowski

Listy z Ordęgowa

„Trybunał rewolucyjny"

Gdy rozpoczęły się lata chude, gdy narodził się tak zwany kryzys, powstała zupełnie słuszna myśl „oddłużenia małej własności rolnej".

Po dłuższych debatach, ogłoszone zostało rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 23 sierpnia 1932 roku, obowiązujące od dnia 1-go września tegoż roku, o utworzeniu Urzędów Rozjemczych.

Na skutek tego rozporządzenia w różnych Garwolinach, Puławach i Radzyminach powstały te urzędy, obsadzone niestety nie przez prawników, w składach swych łudząco — przypominające t. zw. „sądy ławnikowskie", po których smutna nader pamięć żyje do dnia dzisiejszego śród ludności wiejskiej.

Należy z naciskiem podkreślić, że, tworząc Urzędy Rozjemcze, prawodawca działał w najlepszej wierze i zapewne nie przypuszczał, iż w najbliższym czasie samo życie zażąda daleko idących reform ustrojowych w tej sprawie i zbyt wyraźnie podkreśli olbrzymi defekt „aparatu rozjemczego".

Dziś każdy myślący prawnik prowincjonalny wie doskonale, że nasze Urzędy Rozjemcze przeistoczyły się w „trybunały rewolucyjne", w jakieś „sądy nad sądami", niekrępowane żadnemi przepisami prawa materjalnego i proceduralnego, faktycznie niezależne od jakiejkolwiek wyższej instancji.

Wiadomo przecież, że Sąd Okręgowy Odwoławczy przy rozpatrzeniu zażaleń od postanowień Urzędów Rozjemczych nie może wydać własnego wyroku merytorycznego, zaś uchylenia wyroków i przekazywanie spraw Urzędom Rozjemczym dla ponownego rozpoznania w innym składzie członków — w praktyce nie daje żadnych rezultatów.

Zazwyczaj Urzędy Rozjemcze nie liczą się z orzeczeniami Sądów Okręgowych i wydają przy ponownem rozpoznawaniu spraw te same a nawet i gorsze postanowienia.

Prasa podała już wypadek, wskazując numer sprawy, w której Sąd Okręgowy 11 razy skasował postanowienie Urzędu Rozjemczego, zaś Urząd Rozjemczy 11 razy uporczywie wydał to samo postanowienie. Na porządku dziennym widzimy, że nie prawnicy, że ławnicy, że ludzie od sochy, knajpy i drobnego kramiku nie podporządkowują się orzeczeniom sędziów zawodowych wyższej instancji i swą „samowolę rozjemczą" posuwają do unieważnień prawomocnych wyroków sądowych lub do rozpatrywania spraw spornych, bynajmniej nie podlegających kompetencji Urzędów Rozjemczych.

Powstaje krzyczące i naglące pytanie: Jak temu złu zaradzić, zachowując jednocześnie w całej pełni system zmniejszania procentów i rozkładania długów na raty?

Otóż odpowiedź może być tylko jedna, jasna, prosta i kategoryczna: akcję oddłużeniową należy powierzyć nie ławnikowskim Urzędom Rozjemczym, lecz zwykłym sądom powszechnym. Któż lepiej od Sądów Grodzkich zna życie chłopskie? Czy Sąd Grodzki, który wydał wyrok, nie może dodatkowem postanowieniem dług rozłożyć na raty lub obniżyć stopę procentową. Oczywiście, może i powinien to robić, zaś jego postanowienia w tej materji w terminie 7-mio dniowym, a więc przyśpieszonym, ulegać będą zaskarżeniu do Sądu Okręgowego jako instancji odwoławczej i ostatecznej.

Wtedy właśnie ustanie wszelka rewolucyjność ławnikowska, wtedy właśnie będą przestrzegane przepisy prawa materjalnego i proceduralnego. Na przeciążenie Sądów Grodzkich narzekać dziś nie możemy, albowiem wysokie opłaty wpisowe w sprawach cywilnych, które do dnia dzisiejszego zupełnie nie staniały, 20-to złotowe kaucji w sprawach z prywatnego oskarżenia, które do dnia dzisiejszego też niestety nie zostały obniżone, wreszcie ogólny brak gotówki u chłopa spowodowały znaczny spadek spraw w Sądach Grodzkich i dodanie tym sądom incydentalnych spraw rozjemczych bynajmniej nie stworzy zaległości w nawpół bezrobotnych dzisiejszych Sądach Grodzkich. Zresztą Ministerstwo Sprawiedliwości wcale nie jest przedsiębiorstwem dochodowo - handlowem i jeśli nawet do tego trzeba będzie trochę dołożyć, to i wtedy kwestja przekazania spraw rozjemczych do Sądów Grodzkich winna być załatwiona pozytywnie; wszak Urzędy Rozjemcze też kosztują i dla państwa niema znaczenia, czy pieniądze będą szły z sum rządowych, czy też z samorządowych, z prawej kieszeni, czy też z lewej.

Gdyby jakiekolwiek względy miały przemawiać za pozostawieniem Urzędów Rozjemczych w formie dzisiejszej, to wówczas należy zmienić procedurę co do drugiej instancji i nakazać jej wydawanie wyroków nie kasacyjno - formalnych, lecz merytorycznych i tak samo ostatecznych. Trzeci projekt, który dziś od czasu do czasu ukazuje się na łamach prasy, a mianowicie: ustanowienie dla członków Urzędów Rozjemczych surowej odpowiedzialności karnej za niepodporządkowanie się zasadniczym orzeczeniom Sądów Okręgowych uważam za środek paljatywny, który zresztą przysporzy tylko spraw urzędom prokuratorskim, no i chyba już na zawsze pogrzebie „ideę ławnikowską".

Miljon rocznie na polowania

To nie są „koszty produkcji"

Najwyższy Tryb. Adm. przygotował już uzasadnienie wyroku w sprawie podatkowej ks. Jana Henryka von Pless z Pszczyny. Uzasadnienie to obejmuje około 100 stron maszynowego pisma i ustala zasady, obowiązujące w przyszłości w podobnych sprawach. Wszystkie skargi ks. Pszczyńskiego oddalono, jako bez zasadne.

Ciekawe są cyfry dochodów ma gnata Pszczyńskiego, które przy tej sposobności zostały ustalone.

I tak np. majątki i przedsiębiorstwa księcia w 1925 r. dały rocznego dochodu 6.679.235 zł., w r. 1928 — przeszło 4 miljony zł., w r. 1929 — przeszło 6 miljonów złotych.

Wyrok N. T. A. ustalił, że zeznania podatkowe, złożone były na nieprzepisowym formularzu, lecz w formie zestawienia na osobnym arkuszu. Władze skarbowe uznały, że w tych warunkach zeznanie nie zostało złożone, gdyż przepisy wymagają sporządzenia go na specjalnym formularzu. N. T. A. stwierdził, że formularz posiada znaczenie obowiązkowe i złożenie zeznań o dochodzie w takiej formie jest konieczne.

W uzasadnieniu mówi się również i o sprawie łowieckiej. Ks. Pszczyński wydawał przeszło miljon złotych rocznie na polowania, karmienie zwierzyny i na płoty, chroniące młode drzewa przed zwierzyną.

Wydatki te zostały zakwestjonowane przez władze skarbowe, które określiły je jako zbytek. N. T. A. orzekł, że łowiectwo tylko wtedy nie służy celom zbytkownym, gdy traktowane jest, jako źródło dochodu. Wydatki na polowanie nie nadają się do potrącenia z dochodów, natomiast koszty karmienia zwierzyny i ochrony młodych drzew są pozycjami, które winny być potrącane z ogólnej sumy dochodu.

Węgiel polski do Austrji idzie drogą

Śląsk — Gdynia — Gibraltar — Wiedeń

WIEDEŃ, 25.9 (PAT).—„Neue Freie Presse" donosi, że transport węgla polskiego z Gdyni drogą morską naokoło Europy i Dunajem, które dotychczas szły do Budapesztu, mają być wysyłane także i do Wiednia, okazało się bowiem, że — mimo długiej drogi, trwającej miesiąc — transport drogą morską jest tańszy, niż o wiele krótszą drogą lądową.

Jak wiadomo, podjęcie w r. b. eksportu węgla polskiego ze Śląska do Budapesztu drogą morską, dłuższą od lądowej 20-krotnie, narobiło wiele hałasu przedewszystkiem w prasie czechosłowackiej. Niezadowolenie prasy czechosłowackiej należało przypisać temu, że transport węgla drogą morską pozbawiał koleje czechosłowackie dość poważnych dochodów.

Zarzuty prasy czeskiej, idące w kierunku stwierdzenia, że transport morski jest tak tani, dlatego, że Polska płaci najniższe pensje swoim marynarzom, zostały zdecydowanie odparte przez opublikowanie szczegółowej kalkulacji transportu polskiego węgla z Gdyni do Budapesztu na statkach pod obcemi banderami. Kalkulacja ta wykazała, że nawet po przeprowadzonej przez koleje czechosłowackie obniżce frachtów, transport morski pozostaje w dalszym ciągu rentownym.

Kawior, wino i jabłka

z Sowietów dla Polski

Sowiety podejmują na większą skalę import luksusowych artykułów żywnościowych do Polski w ramach uzyskanych ostatnio kontyngentów. W ostatnim tygodniu nadeszło do Warszawy z ZSRR 20.000 kg. kawioru czerwonego i czarnego. Kawior czerwony kalkuluje się po 18 zł. za kg., zaś kawior czarny po 110 zł. za kg. Wwieziono również 20.000 litrów wina krymskiego różnych gatunków. W ciągu najbliższych dwóch miesięcy, przewidziany jest import dalszych 80.000 litrów wina. Pozatem Sowiety prowadzą pertraktacje w sprawie dostawy poważniejszych ilości owoców dla aukcji w Gdyni. Drogą morską przysłany będzie wkrótce transport jabłek w ilości około 150.000 kg.

Nieznaczna poprawa

wskaźnika produkcji przemysłowej

Ministerstwo Przemysłu i Handlu przesyła poniższy komunikat:

Obliczany przez Instytut Badania Konjunktur Gospodarczych i cen wskaźnik produkcji przemysłowej wykazał za lipiec obniżenie się poziomu z 62,1 do 60,8, w sierpniu — powrót do poprzedniego poziomu, mianowicie wzrost z 60.8 do 62,0. Spadek lipcowy wynikał— podobnie jak czerwcowy — z działania czynników charakteru przejściowego, mianowicie głównie z dalszego redukowania wytwórczości w przemyśle włókienniczym na czas okresu międzysezonowego, po sezonie z nadmiarem produkcji. Jeszcze silniej ograniczył w lipcu wytwórczość po zakończeniu pracy sezonowej, przemysł odzieżowy, jak zwykle w ostatnich latach.

W sierpniu zarówno w przemyśle włókienniczym, jak i odzieżowym uruchomienie znacznie wzrosło, dzięki czemu właśnie ogólny wskaźnik produkcji wrócił do poziomu czerwcowego. W obu miesiącach, lipcu i sierpniu, zmniejszały produkcję huty żelazne, których eksport w lipcu uległ znacznej redukcji. Natomiast przemysł węglowy zwiększył wydobycie znacznie ponad sezonowo, a przemysły, związane z budownictwem i inwestycjami, etalowych i mineralny — utrzymywały się w tendencji zwyżkowej.

Poziom produkcji przemysłowej był w lipcu o 5 proc., a w sierpniu o 8 proc. wyższy niż w odpowiednich miesiącach ub. roku, a o 10 proc. i 12 proc. wyższy niż przeciętnie w całym roku 1933.

W związku z tym komunikatem należy zauważyć, że wskaźnik I.B.K.G. i C. obliczony jest „z usunięciem wahań sezonowych".

Samowystarczalność rolnicza

Niemiec hitlerowskich

Minister wyżywienia Rzeszy, Darre, wygłosił przed mikrofonem mowę, w której położył nacisk na konieczność zabezpieczenia żywności Niemcom na wypadek blokady, wywołanej trudnościami dewizowemi.

Drugiem wielkiem zadaniem rządu narodowego jest polityka kolonizacyjna wraz z reorganizacją stanu chłopskiego w Niemczech. Kolonizacja chłopska stanęła wobec zupełnie nowych celów. Nowe osady rolne uznane zostaną za gospodarstwa dziedziczne. Jak wielkie znaczenie rząd narodowo-socjalistyczny przywiązuje do zadań kolonizacyjnych wynika z faktu, iż w roku 1934 przeznaczono na kolonizację chłopską 130 tysięcy hektarów. Na wsparcia dla rolników, nawiedzonych klęską, wydano 138 miljonów marek.

Ceny w Warszawie

Na środę, 26 b. m., obowiązują następujące najwyższe ceny podstawowych artykułów spożywczych na rynku warszawskim: chleb pytlowy 33 gr., sitkowy i razowy 28 gr. za kg., bułki pszenne 5 gr., jajka świeże 8 gr. za sztukę, mleko na miarę 25 gr. za litr, słonina 1 zł. 80 gr., mięso uboju warszawskiego: wołowina 1 zł. 50 gr., wieprzowina 1 zł. 60 gr., cielęcina 1 zł. 75 gr.

Kronika sądowa

Banda przemytników

KATOWICE.—Henryk Błaszczyk razem z dobranym kompanem, Zdzisławem Motłochem, utworzyli bandę przemytników, działającą na terenie Katowic. Banda, złożona z kilku osób, przemycała z Niemiec banany, pomarańcze i rodzynki. Jednocześnie w okolicach Katowic działała i inna szajka, pod dowództwem Tadeusza Rychtera. Między przemytnikami powstawały częste spory na tle zawiści konkurencyjnej. W grudniu r. ub. Błaszczyk wraz z kompanami wybierał się na zabawę taneczną i w drodze spotkał nienawistnego konkurenta, powracającego z Niemiec z większą partją rodzynków. Między wrogami doszło do zażartej kłótni, która zamieniła się w bójkę. Towarzysze Błaszczyka przyszli mu z pomocą i w okropny sposób pokrajali nożami Rychtera.

Wczoraj Sąd Okręgowy w Katowicach skazał Błaszczyka i Motłocha po 8 miesięcy więzienia, trzech zaś pozostałych oskarżonych po 6 miesięcy.

Akcja antyszkolna

STANISŁAWÓW. — Od poniedziałku toczy się w Sądzie Przysięgłych proces polityczny, będący epilogiem zlikwidowanej akcji antyszkolnej po wsiach, prowadzonej przez ukraińską organizację nacjonalistyczną. Na ławie oskarżonych zasiadło 8 osób, które nie przyznają się do winy. Jeden z oskarżonych symuluje chorobę umysłową i wogóle nie chce odpowiadać na pytania. Rozprawa potrwa parę dni.

Usiłowanie morderstwa

SOSNOWIEC. — Franciszek Madej stanął przed sądem oskarżony o usiłowanie morderstwa. Madej podszedł do idącego ulicą Dyonizego Wacowskiego i poprosił ognia do papierosa. Gdy Wacowski odpowiedział, że nie ma zapałek Madej wydobył nóż i rozpłatał Wacowskiemu brzuch tak, że wypłynęły jelita. W procesie okrutnego mordercy przesłuchano kilkunastu świadków, którzy zgodnie zeznali, że Madej cierpi na niedorozwój umysłowy.

Wobec tego sąd postanowił poddać oskarżonego badaniu psychjatrów, zachodzi bowiem przypuszczenie, że jest on umysłowo chory.

Nadużycia w Banku Handlowym

POZNAŃ. — W dalszym ciągu rozprawy o sprzeniewierzenie w poznańskim oddziale Banku Handlowego sąd przesłuchał biegłych-kaligrafów, którzy stwierdzili, że podpisy na dokumentach zakwestjonowanych położone były ręką oskarżonych. Następnie inspektor i prokurent Banku, delegowany z centrali do Poznania, p. Kazimierz Radziszewski, wyjaśniał, w jaki sposób wykryte zostały nadużycia. Przy pierwszej kontroli kasy nie stwierdzono żadnych braków. Dopiero, gdy przypadkowo natrafił na sfałszowane bilanse, wezwał do pomocy drugiego inspektora z Warszawy, p. Bera, i z nim przez kilka miesięcy przeprowadzał szczegółową analizę rachunkowości oddziału.

Stwierdzono, że fałszerstwa były dokonywane na rachunkach klientów. Nadużycia uprawiane były od dłuższego czasu, lecz dokonywane były w tak wyrafinowany sposób, że trudno je było wykryć, tembardziej, że rewizje nie były przeprowadzane zbyt często. Zdaniem insp. Bera, nadużycia rozpoczęły się od 1928 r. Rozprawa potrwa jeszcze dwa dni.

Wyrodny ojciec

ŁÓDŹ. — Sąd Okręgowy skazał Antoniego Michalskiego na 5 lat więzienia za to, że dopuszczał się czynów lubieżnych wobec swej 11-letniej córki Ireny.

Za wybicie oka

ŁÓDŹ. — Niezwykła sprawa odbyła się wczoraj w Sądzie Okręgowym w Łodzi. Na ławie oskarżonych zasiadł dorożkarz 22-letni Jan Stasiak, oskarżony o to, że w dniu 30.3 r. b. wybił po pijanemu oko Wacławowi Tuczyńskiemu. Sąd skazał Stasiaka na na 7 miesięcy więzienia i zasądził powództwo na rzecz Tuczyńskiego w sumie 19.500 zł.

Dalszy spadek

cen hurtowych

Ogólny wskaźnik cen hurtowych w sierpniu b. r. wyniósł 55.8, podczas gdy w lipcu b. r. wynosił 55.9, a w sierpniu 1933 r. — 57.9 (Podstawa r. 1928 = 100).

Poniżej podajemy wskaźniki cen hurtowych w sierpniu b. r. według poszczególnych grup specjalnych (w nawiasach: pierwsza cyfra—wskaźnik z lipca b. r., druga — wskaźnik z sierpnia ub. r.):

Żywność i używki — 52.9 (52.6 — 55.0); nabywane przez spożywców— 60.9 (60.1 — 62.6).

Artykuły rolne krajowe — 47.9 (47.5 — 50.0); sprzedawane przez rolników 38.1 (37.9 — 39.9), przetwory — 57.9 (57.4 — 60.3).

Artykuły przemysłowe — 58.5 (59.0 — 60.7); surowce — 56.7 (56.8 — 56.2); półfabrykaty — 56.2 (56.9 — 60.0); wyroby gotowe — 62.4 (63.1 — 65.1).

Surowce i półfabrykaty przemysłowe — 56.4 (56.9 — 58.4): uzależnione od zagranicy — 41.5 (41.7—44.1); skartelizowane—87.6 (89.6—91.1); pozostałe — 48.1 (48.0 — 49.1). Materjały budowlane — 49.3 (50.8 — 57.9). Artykuły nabywane przez rolnika — 69.7 (70.5 — 72.7).

W KILKU WIERSZACH

WIĘCEJ ŚWIADECTW PRZEMYSŁOWYCH

Ogólna liczba świadectw przemysłowych na rok podatkowy 1934, wykupionych w sierpniu b. r., wyniosła 16.453, podczas gdy w sierpniu ub. roku wynosiła 16.132. W okresie od listopada 1933 r. do sierpnia 1934 roku włącznie wykupiono ogółem 626.615 świadectw przemysłowych, z czego 198.868 przypada na świadectwa przemysłowe, a 400.9099 na świadectwa handlowe. W tymże okresie 1932 — 33 r. wykupiono ogółem 617.577 świadectw przemysłowych, w tem 193.003 przypadało na przedsiębiorstwa przemysłowe, a 401.955 na handlowe.

BEKONY

Ceny bekonów na rynku angielskim uległy w ub. tygodniu w porównaniu do notowań z tygodnia poprzedniego zniżce, dochodzącej do 9 szyl. Za 1 cwt. w dn. 21 b. m. na giełdzie londyńskiej ceny bekonów wynosiły: bekon angielski 95 — 89, irlandzki 96 — 85, kanadyjski 83 — 80, duński 92 — 86, holenderski 83—76, estoński 82 — 80, łotewski 82—78, litewski 82 — 77. szwedzki 85—80, oraz polski 82 — 76.

Sprzedaż polskich szynek peklowanych kształtowała się w ub. tygodniu dobrze po cenie do 80 szyl. za 1 cwt.

W dn. 6 b. m. wywieziono z Polski do Anglji ogółem 484.172 kg. bekonów, 27.452 kg. szynek peklowanych, 14.713 kg. peklowanych przetworów mięsnych oraz 31.466 kg szynek w puszkach.

ZJAZD KOM. KAS OSZCZĘDNOŚCI

W dniach 7 i 8 października odbędzie się w Warszawie Kongres Komunalnych Kas Oszczędności województw centralnych i wschodnich. W pierwszym dniu Kongresu będzie wygłoszony szereg referatów, a mianowicie na temat polityki kredytowej Komunalnych Kas Oszczędności oraz kwestji płynności i pewności ich aktywów, zagadnienia propagandy oszczędności oraz sytuacji pracowników Komunalnych Kas Oszczędności i zagadnienia ich organizacji.

W drugim dniu obrad odbędą się zebrania trzech komisyj Kongresu, a mianowicie: polityki kredytowej, propagandy oszczędności oraz pracowniczej, poczem nastąpi przyjęcie rezolucyj.

Na giełdach

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Waluty: Dolar 5.22; frank francuski 34.85; frank szwajcarski 172.20; funt szterling 26; marka niemiecka 194.70; szyling austrjacki 99; korona czeska 21.80.

Monety: Dolar złoty 8.91½; rubel złoty 4.58¼.

Dewizy: Berlin 210.90; Belgja 124.18; Holandja 358.70; Londyn 26.02; Nowy Jork 5.24¼; Nowy Jork kabel 5.24¾; Paryż 34.88½; Praga 22.01; Szwajcarja 172.68; Włochy 45.39.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 45.75; 4 proc. Poż. Dolarowa 53; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 117.50; 5 proc. Poż. Konwersyjna 67.75; 6 proc. Poż. Dolarowa 73.50; 8 proc. Poż. Dillonowska 85.25; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 73.87; 7 proc. Poż. Dolarowa Warszawy 65; 7 proc. Poż. Śląska 67,50; 4,5 proc. Listy Zast. Ziemskie 54.50; 7 proc. Listy Zast. Ziem. Dolarowe 49.87; 4,5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 67; 5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 72; 8 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 72.75.

Akcje: Bank Polski 93.50; Lilpop 10.30; Starachowice 12.45; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 27; Ostrowiec 21.50; Modrzejów 4; Haberbusch 34.

GIEŁDA ZBOŻOWA

WARSZAWA, 25. 9. — Giełda zbożowa franco Warszawa za 100 kg.: żyto I standard 17,00—17,50; II stand. 16,50—17,00; pszenica jednolita stara i nowa 748 gl. 20,00—21,00; pszenica zbierana stara i nowa 737 gl. 19—20; owies jednolity 468 gl. 16,25—17,00; owies zbierany 438 gl. nowy 15,50—16,00; jęczmień przemiałowy 632 gl. 17—18; jęczmień browarny 20,50—22,00; groch polny z workiem 28—30; groch Wiktorja z workiem 47—52; wyka 23—24; peluszka 22—23; rzepak i rzepik zimowy 42—44; rzepak i rzepik letni 38—40; łubin niebieski 9,00—9,50; łubin żółty 10,50—11,50; koniczyna czerwona surowa 135—150; koniczyna czerwona bez kan. o czyst. 97 proc. 155—170; koniczyna biała surowa o czystości 97 proc. 100—125; koniczyna biała surowa 75—95; mak niebieski z workiem 46—50; mąka pszenna gat. I B 34—36; I C 32—34; I D 30—32; I E 28—30; gat. II B 26—28; II D 25—26; II F 24—25; II G 23—24; gat. III A 22—23; mąka żytnia I 95 proc. 25—26; mąka 0-65 proc. 24—25; II gat. 19—20; mąka żytnia razowa 19—20; mąka żytnia poślednia 15,50—16,50; otręby pszenne gr. stand. 12,00—12,50; pszen. średnie 11,50—12,00; otręby pszenne miałkie 11,50—12,00; żytnie 10,25—10,75; kuchy lniane 18,00—18,50; rzepakowe 14,00—14,50; kuchy słonecznikowe 42-44 proc. 19,00—19,50; śruta sojowa 22,00—22,50; siemię lniane 42—43. Ogólny obrót 2.783 tonn w tem żyta 2.080 tonn. Usposobienie stałe.

Od „Bogurodzicy“ do „Improwizacji“

Wczorajszy dzień na Kongresie Slawistów

Rano odbywają się posiedzenia plenarne, na których spotykają się specjaliści najrozmaitszych dziedzin, na których prelegenci podają syntetyczne ujęcia, a dyskusja jest gorąca, długotrwała — w polemice ścierają się nieraz najwybitniejsi znawcy przedmiotu, dotychczas „rozmawiający“ za pośrednictwem naukowych czasopism, teraz przy osobistem spotkaniu rzucają replikę za repliką.

Popołudniu mniej żywe są obrady. W labiryncie Politechniki, w różnych drobnych salkach zbiera się nieraz zaledwie po parę osób, ale są to już wtedy sami swoi, zebranie z oficjalnego posiedzenia przekształca się w bezpośrednią, prywatną dyskusję i trwa wtedy o wiele dłużej, niż przy zachowaniu całego ceremonjału kongresowego: zwolennicy przeciwnych poglądów starają się wyłożyć wszystkie swoje „pro“ i „contra“.

Ale są obrady sekcji, na których bywa pełno. Każdego dnia magnes atrakcyjności przenosi się z jednej sekcji do drugiej: wczoraj ściągał członków kongresu i publiczność na odczyt dr. Birkenmajera o genezie Bogurodzicy i na posiedzenie, poświęcone Mickiewiczowi.

Pochodzenie „Bogurodzicy“

Dr. Binkermajer ukończył właśnie pracę nad monografją o Bogurodzicy. W poszukiwaniu źródeł pieśni zwrócił uwagę na teksty bizantyjskie i tu — jak twierdzi — w greckiej modlitwie, odpowiadającej naszej „Zdrowaś Marja“ i w innych hymnach, znalazł prawzór „Bogurodzicy“. To odkrycie skłoniło Birkenmajera do przesunięcia przypuszczalnego okresu powstania pieśni na wiek X. Wślad zatem Binkermajer powraca do głoszonego dawniej przez tradycję, a dziś zarzuconego autorstwa pieśni: do osoby św. Wojciecha. Birkenmajer nie mówi, że napisał „Bogurodzicę“ właśnie św. Wojciech, uwzględnia możliwość, że ułożył ją ktoś z otoczenia biskupa, zgromadził jednak szereg spostrzeżeń, wskazujących na prawdopodobieństwo autorstwa św. Wojciecha.

Można je ująć w kilka punktów: a) jeżeli pieśń była pochodzenia greckiego, autorem musiał być ktoś, kto znał język grecki, b) konieczna znajomość dogmatyki, c) odpowiada tym warunkom św. Wojciech, o którym wiemy, że miał zdolności lingwistyczne, wykształcenie, jak na owe czasy, niezwykłe, a parał się także literaturą, d) w Żywotach św. Wojciecha zawsze jest mowa tylko o języku słowiańskim, nigdy zaś o czeskim lub polskim. Ówczesne różnice między polszczyzną, a czeszczyzną — sądzi Birkenmajer — nie były znaczne, tak, że kwestja uznania „zwolena“ i „sławiena“ za czechizmy, czy za rodzime formy polskie nie wpływa na hipotezę o autorze „Bogurodzicy“, e) tradycja, przypisująca „Bogurodzicę“ św. Wojciechowi jest bądź co bądź starsza od wszystkich innych.

Jeżeli nie był autorem sam św. Wojciech, mógł być nim ktoś z jego następców, może mnisi reguły św. Romualda, prędzej jednak pierwszy arcybiskup gnieźnieński, Radzim - Gaudenty, brat św. Wojciecha.

Śmiała hipoteza dr. Birkenmajera wywołała dyskusję, w której zabierali głos: prof. Eug. Kucharski, prof. St. Cywiński, prof. Glixelli, dyr. Stef. Wierczyński i dr. Oesterreicher.

Posiedzenie mickiewiczowskie

Na posiedzeniu, poświęconem Mickiewiczowi, wygłosili referaty: prof. Konrad Górski, A. Kniażińskij, doc. Z. Szmydtowa, dr. Płoszewski, dr. Z. L. Zaleski.

Dr. Płoszewski, jeden z członków komisji, przygotowującej sejmowe wydanie Mickiewicza, studjujący od kilku lat dorobek Mickiewicza - profesora, jest dziś jednym z najlepszych znawców wykładów literatur słowiańskich. W referacie swoim dr. Płoszewski przedstawił zasady naukowego wydania tekstu wykładów mickiewiczowskich.

Nie podobna streścić wszystkich pięciu referatów. Wybierzmy więc dwa: pierwszy — prof. K. Górskiego, wyróżniający się oryginalną tezą o związkach genetycznych „Improwizacji“ z całością III części „Dziadów“, oraz drugi — doc. Szmydtowej, poruszającej w b. subtelnej analizie temat idej platońskich u Mickiewicza.

Prometeizm „Dziadów“

Mit prometejski w poezji europejskiej od czasów Shaftesbury'ego i Goethego ustalił się w postaci mitu bogoburczego, Mickiewicz zamierzał właśnie pisać dramat o chrześcijańskim Prometeuszu, którego wybawcą — według relacji Odyńca — miał być Chrystus. Wykonanie pomysłu nastąpiło w innej nieco formie, niż Mickiewicz pierwotnie planował: dramat o Prometeuszu został zespolony z dramatem historycznym, osnutym na tle procesu młodzieży wileńskiej w 1823 — 24 roku. Ale zasadnicza myśl pierwotnego dramatu znalazła swój wyraz w „Dziadach“ drezdeńskich. „Dziady“ Mickiewicza są nawrotem do religijnej interpretacji mitu o Prometeuszu w duchu chrześcijańskim i na tem polega m. in. ich niezwykła oryginalność.

O budowie „Improwizacji“ prof. Górski sądzi, że jest to scena dramatyczna, a nie liryczny monolog. Dramatyczna walka Konrada z Bogiem kończy się buntem przeciw bóstwu — zbuntowany przeciw bóstwu duch czy tytan zostaje strącony w przepaść. Interwencja ks. Piotra, który uwalnia duszę Konrada spod władzy szatana i wywołuje w nim wrażenie, że go wydobył z przepaści jest realizacją pierwotnego pomysłu Mickiewicza: wybawcą chrześcijańskiego Prometeusza miał być Chrystus.

Ujęcie „Dziadów“ z tego stanowiska pozwala Górskiemu na zerwanie z hipotezą, jakoby „Improwizacja“ powstała zrazu jako liryczny wyraz buntu Mickiewicza przeciw Bogu po klęsce powstania listopadowego, a potem stała się kamieniem węgielnym „Dziadów“, gdy poeta opanował wybuch rozpaczy.

Improwizacja — sądzi Górski — jest integralną częścią pomysłu, który wyobraźnia Mickiewicza stworzyła jeszcze przed powstaniem 1830—31 r., i wyraża nie jakiś bunt poety, aktualny jeszcze w 1832 roku, lecz historję buntu religijnego, przeżytego w okresie rosyjskim, a pokonanego w czasie pobytu Mickiewicza w Rzymie w 1830 roku.

Platon i Mickiewicz

Prelekcja doc. Z. Szmydtowej o roli Platona w twórczości Mickiewicza zwróciła bodaj po raz pierwszy uwagę na związek idej Mickiewicza z filozofją Platona. Ten udział filozofji Platona w myśli Mickiewicza przejawia się przedewszystkiem we wszystkich częściach „Dziadów“.

Przykłady: demonologja ludowa, wzięta przez poetę w obronę przeciw empirykom oświecenia, znajduje oparcie w sympatji Sokratesa dla wierzeń ludu i kształtuje się w związku z Fedonem. Walka poety z literaturą sentymentalno - romantyczną, która burzy równowagę duchową człowieka, wiąże się z kampanją Platona przeciw literackiemu kierunkowi wychowania, przeciw „pieszczotliwej muzie“.

W III cz. „Dziadów“ fantastyczny koncert bohatera w sferach międzyplanetarnych jest udramatyzowanem wysoce oryginalnem i artystycznem walki z Bogiem, opartem na modelu niebieskiego wrzeciona z „Rzeczypospolitej“. Z „Rzeczypospolitej“ wywodzi się w znacznej mierze teorja snu tak ważna dla charakterystyki postaci i budowy scen w III cz. „Dziadów“. (b).

Na ekranach

„Gra zmysłów“

(„Adria“)

„Vieille Canaille” — „Starym figlarzem” nazywają paryżanie znakomitego chirurga, prof. Vautier (Harry Baur) widząc go czasem w towarzystwie młodej i pięknej kobiety. On się tem nie przejmuje i robi swoje. Niebardzo wiemy, na czem polega to „swoje”. Czy mamy przed sobą bezinteresownego człowieka nauki, biorącego na utrzymanie dziewczynę z jarmarcznej budy, aby prowadzić na niej rodzaj wiwisekcji, czy poprostu filantropja, któremu przyszła fantazja wspomożenia nieszczęsnej istoty, czy wreszcie zwykłego podstarzałego lowelasa, który ma jeszcze na tyle przyzwoitości, że rozumie sytuację swego wieku i dając wszystko, nie żąda niczego prócz towarzystwa ukochanej? Scenarjusz nie daje właściwie dostatecznej odpowiedzi na te pytania. Z utworem Noziêra stało się zapewne to, co z powieścią Mostowicza o „Prokuratorze Alicji Horn”, — przetransponowany na ekran zagubił istotę treści.

Pomimo tej niejasności pobudek, z jakich płynie postępowanie bohatera filmu, widz śledzi z rzadko w kinie spotykanem napięciem perypetje obrazu. Zasługa w tem reżysera (A. Litwak), że potrafił zmontować szereg scen zapierających naprawdę dech w piersiach (tragiczne ewolucje akrobatów powietrznych, operacja), tętniących ruchem (cały początek na jarmarku) i świetnych pod względem rodzajowym (w areszcie obyczajowym; — targ z matką o córkę), które miejscami nawet rażą trochę jaskrawym realizmem, naśladowanym z filmów sowieckich. Poza dwiema czy trzema dłużyznami (djalog Baura z Blancharem w restauracji nocnej!) film ma doskonałe tempo i odznacza się iście kinowemi zaletami (skrót podróży dookoła Europy, umiejętnie ilustrowany muzycznie przez Parysa).

Harry Baur, największy w chwili obecnej tragik ekranu francuskiego, stworzył kapitalną maskę chirurga, pod której zewnętrznym spokojem czuć wewnętrzny żar uczuć i myśli. Już dla tej kreacji wartoby film zobaczyć. Obok niego ujrzeliśmy zawsze miłego Pierre Blanchar'a, zupełnie dobrze grającą choć niezbyt piękną Alice Field, oraz dwa pyszne „typy“: Azais'a jako andrusowskiego, „très parisien“, akrobatę jarmarcznego oraz Madeleine Guitty, która dała w roli baby, za cenę domku i renty sprzedającej własną córkę, prawdziwy majstersztyk aktorski, godny zmarłej przed paru miesiącami Mary Dressler.

W całości: jeden z mocniejszych i oryginalniejszych filmów, jakie w ostatnich czasach widzieliśmy.

Nad program dodatek Cękalskiego i Wohla o Kazimierzu nad Wisłą, obok pięknej fotografji (nieszczególnie zmontowanej) odznaczający się fatalnem udźwiękowieniem i zamiłowaniem autorów do pokazywania... samych siebie, — oraz aktualności Fox'a

A. R.

Z nauki i sztuki

Literatura

— **Przekłady obce w Polsce.** W ogłoszonej za rok 1933 statystyce przekładów Polska zajmuje miejsce zaraz po Niemczech (536), w Polsce bowiem ukazało się w tym roku 534 przekłady. Dalsze miejsca zajmują: Hiszpanja — 431, Czechy — 431, Anglja — 346. Na czele zaś idą Włochy (930), za niemi Francja (662) i Stany Zjednoczone (659).

— **Biografja autora „Szwejka“.** Wacław Menger napisał biografję Jarosława Haszka, pisarza czeskiego, autora bardzo w swoim czasie popularnych „Przygód wojaka Szwejka“.

— **Otto Forst-Battaglia o literaturze francuskiej.** Znany krytyk, Otto Forst-Battaglia drukuje obecnie w „Przeglądzie Powszechnym“ większą pracę, poświęconą współczesnej literaturze francuskiej.

Teatr

— **Kierowniczka sowieckiego teatru dla dzieci — w Warszawie.** Do Warszawy przyjechała dyrektorka moskiewskiego teatru dla dzieci, Natalja Satz. Sowiecki teatr dla dzieci jest jedynym tego rodzaju teatrem w Europie. Kierowniczka jego przybyła do Polski w celu zapoznania się z naszem życiem teatralnem i dla poczynienia przygotowań do wymiany przedstawień teatralnych między Polską a Sowietami.

— **Deval z muzyką Weila.** Autor „Opery za trzy grosze“, Kurt Weil, napisał muzykę do udramatyzowanej powieści Devala „Marie Galalanthe“. Sztuka będzie wystawiona w nadchodzącym sezonie w „Théâtre de Paris“.

— **Nowe sztuki amerykańskie.** Elmer E. Rice, autor granej u nas „Ulicy“, kończy dwie nowe sztuki, Robert E. Sherwood napisał komedję „Akropolis“, John Drinkwater — dramat „Dom pewnego człowieka“.

— **Meyerhold głosi powrót do teatru antycznego.** Głośny sowiecki reżyser, Wsiewołod Meyerhold, przebywający obecnie na kuracji w Karlowych Varach, udzielił prasie czeskiej wywiadu, w którym mówi o przyszłości teatru sowieckiego. Przedewszystkiem Meyerhold twierdzi, że mija już czas „socjalistycznego realizmu“ (tak nazywano styl inscenizacyjny, stosowany do dziś w teatrach sowieckich), a nadchodzi doba, jak to powiedział Gorkij, „urzeczywistnienia rewolucyjnej romantyki“.

Meyerhold twierdzi, że należy znieść dekoracje oraz tak modne w teatrze sowieckim konstrukcje sceniczne, zastępujące dekoracje. Pozostanie wówczas otwarta płaszczyzna sceny, efekty świetlne i — co najważniejsze: artysta. Scena, zależnie od treści akcji, będzie pokrywana kolorowemi kobiercami, tak np.: w scenach wojennych kobierzec będzie purpurowy, w „Otellu“ czarny lub ciemno-fioletowy itp.

Nowy teatr ma być — według Meyerholda — teatrem aktora. Efekty wystawy nie powinny odwracać uwagi widza od słowa. Dekoracje, bogactwo inscenizacyjne — służą rozrywce, nowy teatr — mówi Meyerhold — będzie teatrem myśli, a nie zabawy.

Muzyka

— **Z Polskiego Konserwatorjum Muzycznego w Gdańsku.** W miesiącu wrześniu r. b. rozpoczęło swą działalność Polskie Konserwatorjum Muzyczne w Gdańsku pod dyrekcją b. prezesa orkiestry Filharmonji Warszawskiej, p. Kazimierza Wiłkomirskiego. W uczelni wykłada 8 wykwalifikowanych sił profesorskich, a wśród nich również znani artyści estradowi, jak np. dyr. Wiłkomirski, prof. Roesner (kierownik szkoły muzycznej w Gdyni), p. Marja Wiłkomirska i w. in. Do Konserwatorjum uczęszcza przeszło 40 uczniów i uczenic—przeważnie młodzieży. W przygotowaniach jest uruchomienie przedszkola muzycznego dla dzieci w wieku od 7 do 12 lat, w którem wykładane będą: ogólne umuzykalnienie, solfeż i rytmika, śpiew chóralny i nauka gry na instrumentach.

Niezależnie od swych obowiązków, jako dyrektora Polskiego Konserwatorjum Muzycznego w Gdańsku, p. Wiłkomirski objął stanowisko referenta muzyki przy Związku Polaków w W. M. Gdańsku

Różne

— **Zjazd historyków sztuki.** W dniach od 2 do 9 października obradować będzie w Krakowie ogólnopolski zjazd historyków sztuki. Na porządku dziennym obrad zjazdu znajduje się m. in. Sprawa założenia Stowarzyszenia Historyków Sztuki w Krakowie.

Pomysł Goethego

Epopei o Kazimierzu Odnowicielu

„Berliner Tageblatt‘ ogłosił artykuł p. t. „Besuch bei Goethe“ (Odwiedziny u Goethego), opisujący wizytę w Weimarze nieznanego z nazwiska Polaka i rozmowę, jaką polski gość przeprowadził z Goethem.

Wizyta miała się odbyć w r. 1830, nazwisko zaś gościa przemilcza pierwsze źródło wiadomości o wizycie i rozmowie — t. j. „Magazin für die Literatur des Auslandes“, w numerze z dn. 4 sierpnia 1841 r.

Rozmowa według tego pisma miała przebieg następujący:

— Zawsze chętnie widzę u siebie obcokrajowców — rzekł Goethe — ich towarzystwo zastępuje mi poniekąd przyjemność podróżowania, na co sobie w moim wieku już pozwolić nie mogę; rozmawiając z panem podróżuję, nie zmieniając miejsca pobytu; dziś więc odbywam wędrówkę po Polsce.

Dalej potoczyła się dyskusja o literaturze polskiej. Goethe wyrażał żal, że nie mógł poznać dokładnie jej bogactw, ze względu na brak przekładów i nieznajomość języka. Mówiąc o tematach literackich, podkreślał, że poeci powinni szukać tematów narodowych — jeśli o Polskę idzie, przeszłość Polski pełna jest poetyczności.

— Dziwię się — dodał, że żaden z pisarzy polskich nie obrał za przedmiot swej pracy życia Kazimierza Odnowiciela.

I tu Goethe, zapalony do swej myśli, nakreślił taki plan tematu.

— Trzeba sobie wyobrazić młodzieńca, którego zła matka wywiozła z ojczyzny; stara się ona przepoić go niechęcią do rodaków i własnego kraju; młodzieniec ten, pozbawiony korony, wstępuje do klasztoru, mimo młodości, urody i królewskiego pochodzenia, czyni to pod naciskiem matki, może też wbrew powołaniu.

— Trzeba sobie wyobrazić jego wewnętrzną walkę: walkę uczuć religijnych z budzącą się młodzieńczą namiętnością; po jej stłumieniu rozstaje się nazawsze ze światem, zmienia nazwisko i zostaje mnichem — mnichem 11 stulecia...

— W tem rozchodzi się w klasztorze wieść, że przybyli posłowie z dalekiego narodu, którzy szukają swego księcia Kazimierza. Kierowany pokorą zakonną, usiłuje ukryć się przed nimi. Między licznymi zakonnikami nie mogą go rozpoznać polscy posłowie, ale ich smutek i opowieści o stanie kraju budzą w młodym księciu nowe uczucia; łza błyszczy w oku zakonnika i zdradza Kazimierza. Posłowie poznają go.

— Kazimierz wyznaje swoje nazwisko, godzi się przyjąć koronę. Gdy opat klasztoru wzdraga się go wypuścić, posłowie spieszą do Rzymu wyjednać zwolnienie ze ślubów klasztornych. Książe jedzie do Polski. W kraju wita go radośnie lud — po objęciu władzy król z przydomkiem Odnowiciela hamuje wewnętrzne swary. Poskramia buntowników, upokarza wrogów, najeźdźców...

— Czyż ten temat nie nadaje się do epopei lub dramatu historycznego — zakończył Goethe.

Gdy następnego dnia gość polski, wymieniany przez „Magazin für die Literatur des Auslandes“, opuszcza Weimar, Goethe przesyła mu karteczkę — z własnoręcznie napisanym czterowierszem:

„Hebe selbst die Hindernisse,
Neige dich herab Zypresse,
Dass ich deinen Gipfel küsse,
Und das Leben dann vergesse“.

Plany repertuarowe

teatrów warszawskich

W piątek otwiera T. K. K. T. sezon w Teatrze Nowym. Po T. Narodowym i T. Letnim będzie to już otwarcie sezonu w trzecim skolei teatrze koncernu Szyfmana. Na inauguracyjną premjerę wystawia T. Nowy „Egipską pszenicę“ Marji Jasnorzewskiej - Pawlikowskiej, graną przed dwoma laty w krakowskim teatrze im. Słowackiego.

Reżyseruje J. Warnecki, główne role gra reżyser i Gorczyńska. W pozostałych rolach wystąpią: Dulębianka, Buczyńska, Brzezińska, Kamińska, Brodniewicz, Pośpiełowski i Hajduga. Dekoracje St. Jarockiego.

Teatr Jaracza — „Teatr Aktora“ — przygotowuje się już do wystawienia drugiej swej sztuki: Wiktoryna Sardou — „Madame Sans - Gêne“. W roli tytułowej wystąpi Mira Zimińska, Jaracz grać będzie Napoleona. Rola Katarzyny Hübscher „Madame Sans - Gêne“ ma na scenach warszawskich piękną tradycję: grała tę rolę Honorata Leszczyńska, Adolfina Zimajer, ostatnio — Przybyłko - Potocka. Reżyseruje sztukę Karol Benda, który zarazem grać będzie hr. Neuperga. Role sióstr Napoleona objęły H. Larys-Pawińska i Julja Elsner, w roli jednej z praczek wystąpi Halina Rapacka.

Teatr Kameralny, prowadzony przez K. Adwentowicza, zapowiadający na otwarcie sezonu „Intrygę i miłość“, rozpocznie sezon prawdopodobnie nie dziełem Schillera, lecz sztuką E. Szelburg - Zarembiny p. t. „Sygnały“.

Opera warszawska ogłasza już plan swego repertuaru na sezon 1934—35. Po „Erosie i Psyche“ L. Różyckiego, wystawionym na otwarcie, następnemi premjerami i wznowieniami będą: „Iris“ Mascagniego, „Don Carlos“ Verdiego, „Dybuk“ L. Rocca, „Lady Macbeth“ Szostakowicza, „Lilje“ Szopskiego, „Ijola“ Rytla, „Mazepa“ Minchejmera, „Lohengrin“ i „Tanhaüser“ Wagnera, „Otello“ Verdiego, „Marta“ Flotowa. Z premjer baletowych zapowiadane są: „Legenda Józefa“ R. Straussa, „Coppelja“ Delibesa, „Harnasie“ — Szymanowskiego. Pozatem w nowych dekoracjach i nowej inscenizacji ukażą się: „Straszny Dwór“ i „Carmen“.

Dom i ogród Wagnera

Oryginalne muzeum wagnerowskie

Nad jeziorem Czterech Kantonów w Lucernie powstało nowe muzeum wagnerowskie. Jeżeli przyglądać się panoramie jeziora od strony Lucerny, dostrzeże się na przeciwległym brzegu biały dom wśród drzew zieleni. To Tribschen, gdzie mieszkał Wagner.

Wagner znalazł się tutaj w roku 1866. Opuściwszy Bawarję, udał się Wagner do Szwajcarji, którą znal dobrze, mieszkając tutaj poprzednio w Zurychu i samej Lucernie.

Osiadłszy w Tribschen, Wagner ożenił się z córką wielkiego Liszta, Cosimą, tu urodził się mu jedyny syn Zygmunt, tu także oddał się pracy twórczej — w Tribschen wykończył Wagner Zygfryda, przerwanego od 13-tu lat, skomponował „Zmierzch bogów“, oraz partyturę „Śpiewaków norymberskich“ — najpogodniejsze ze swych dzieł.

Kiedy Wagner do domu w Tribschen wszedł po raz pierwszy, zawołał w zachwycie: „Nie prędko się stąd wyniosę“. Na parterze urządził Wagner salon i bibljotekę — przez te pokoje przesunął się szereg znakomitych postaci. Zjawiał się pokryjomu Ludwik Bawarski, bawił Liszt, Hans von Bülow, stałym gościem był Fryderyk Nietsche, a z cudzoziemców Catulle Mendès, Villiers de l'Isle Adam i uwielbiana przez naszego Norwida, piękna pani Kalergis.

Wielbiciele Wagnera oddawna pielgrzymowali do Tribschen, aby zwiedzić dom, ale nadaremnie. Domek był własnością prywatną i wstęp do niego był wzbroniony. Dopiero od roku udało się Lucernie zakupić willę Wagnera i założyć w niej muzeum pamiątek po wielkim muzyku. Muzeum mieści w parterowych pokojach — z przedmiotów pamiątkowych, złożonych w Muzeum, najważniejsze są: fortepian, na którym Wagner skończył komponować „Zygfryda“, dalej oryginalna partytura „Siegfried - Idylle“, odegrana po raz pierwszy w Tribschen, po urodzeniu się syna, przez orkiestrę, umyślnie sprowadzoną z Zurychu, dalej — własnoręczne rysunki Wagnera do „Parsifala“, wydania wszystkich pism teoretycznych i krytycznych z dziedziny muzyki, napisanych w okresie pobytu w Tribschen. Jest też wśród drobiazgów: aksamitna czapeczka, którą Wagner lubił nosić, jak to widzimy na przeważnej części jego portretów.

Mieszkając w Tribschen Wagner miał nadzieję, że kiedyś w przyszłości zakupi dla swych dzieci przynajmniej część tej posiadłości. Miasto Lucerna, chcąc spełnić życzenie Wagnera, postanowiło oddać do dyspozycji rodziny wielkiego muzyka pierwsze piętro domu.

Dom otacza ogród, rozległy i sięgający do brzegów jeziora, ze wspaniałym widokiem na wznoszącą się naprzeciwko „Rigi“. Za życia Wagnera pielęgnowano w ogrodzie ptaki i zwierzęta, pozostające w związku z operami Wagnerowskiemi. Była więc tu para pawi, zwanych Wotanem i Fryką, gołębie Graala, łabędzie Lohengrina oraz Parsifala, wkońcu leśne ptaki, których głosy odtworzył Wagner w pięknej scenie II aktu „Zygfryda“. Był nawet rumak Brunhildy, ofiarowany przez króla bawarskiego. Muzyczno - zoologiczny ten ogród Lucerna zamierza urządzić znów tak, jak za czasów, gdy żył Wagner. (b).

Kuźnia młodych umysłów

Wizyta w przedszkolu Katol. Zw. Polek

Stoimy u progu roku szkolnego. Zaczęły się już wykłady i zajęcia. Tłumy dzieciarni oraz tych, którzyby się za taką nazwę obrazili, „studentów“ wyższych oddziałów szkół powszechnych, chciwie pochłaniają płynące na nich strumie nie wiedzy.

To przyszli obywatele.

Toteż oczy społeczeństwa zwrócone są ze szczególną uwagą na szkolnictwo niższe. Właśnie na niższe, bo przecież ogromna większość dzieci na tem wykształceniu poprzestaje, stwarzając pewien przeciętny poziom oświaty w kraju.

Ale to jeszcze nie wszystko. Edukacja dziecka zaczyna się dużo wcześniej, przed rozpoczęciem okresu szkolnego. Do szkół powszechnych dostaje się element, który już w pierwszych miesiącach daje się łatwo sklasyfikować. Wychowawcy stwierdzają wówczas krótko: „Te dzieci są zdolniejsze, a te mniej zdolne“.

Nie jest to klasyfikacja ścisła. T. zw. zdolności dziecka — to przeważnie skutek racjonalnego wychowania przedszkolnego, w okresie, gdy dziecko łatwo podchwytuje wrażenia i wiadomości i — uczy się myśleć. Znaczenia przedszkoli nie można zaniedbywać. Są to kuźnie charakterów i myslów. Jaki nada im się kształt, gdy jeszcze są nieurobione, taki przeważnie zachowują na całe życie. Jak wygląda ta praca w praktyce?

W jednem z lepiej postawionych przedszkoli stolicy, należącem do Katolickiego Związku Polek, praca właśnie jest w całej pełni. W widnych i jasnych pokojach przy lilipucich stoliczkach siedzi kilkanaścioro dzieciaków, w wieku od 4 do 7 lat. Przyzwoicie ubrane, uśmiechnięte, z zaciekawienie przysłuąchują się pogadance, wygłaszanej przez wychowawczynię. Pogadanka jest tak skonstruowana, żeby nie przeciążając młodych umysłów, wpoić w nie najbardziej elementarne wiadomości z całokształtu pewnej dziedziny. Ale pogadanki nie są głównym sposobem wychowawczym. Ważniejszym środkiem są gry i loteryjki, które, zaznajamiając dziecko poglądowo z rozmaitemi zjawiskami życia, uczą je przedewszystkiem logicznie myśleć.

Oczywiście, już tutaj zarysowują się różnice pomiędzy umysłowościami dzieci. Niektóre z nich łatwiej rozwiązują zagadki lub loteryjki, inne starają się podciągnąć i upodobnić do tych zdolniejszych dzieci. Wytwarza się atmosfera emulacji, w której dojrzewają umysły i charaktery przyszłych obywateli.

Trudno byłoby wyliczyć wszystkie ciekawe metody, jakiemi posługują się pedagodzy w przedszkolach.

Niemniej ważną dziedziną wychowawczą stanowi wychowanie fizyczne. Daje się dzieciakom możność ruchu na świeżem powietrzu, stosuje się racjonalną gimnastykę, wyrabia się poczucie rytmu i plastyki. Tak przynajmniej informuje nas uprzejma opiekunka dzieci. Wierzymy w to bez zastrzeżeń, patrząc na te uśmiechnięte twarzyczki.

Teraz jest przerwa. Dzieci bawią się w „pomidora“.

— Dzieńdobry pani.

— Pomidor.

—Czem się pani czesze?

— Pomidorem.

Następuje wybuch śmiechu. Wszyscy się świetnie bawią.

A śmiech i radość to też bardzo ważna metoda wychowawcza.

(p.)

Uwaga warszawianie
Dziś brak wody
na górnych piętrach

Wobec naprawy głównego wodociągowego, ciśnienienie wody będzie obniżone w czasie od godz. 10 wiecz. w dniu dzisiejszym, do godz. 7 rano dnia jutrzejszego.

W dzielnicach położonych w górnych częściach miasta, a więc: między ul. Suchą, Lindleya, Al. Jerozolimską, Nowym Światem, Belwederską, Chełmską, Puławską aż do granic miasta, da się odczuć zmniejszone ciśnienie wody.

W godzinach wyżej podanych woda nie będzie dochodziła na wyższe piętra.

Doroczna uroczystość
w kościele akademickim

Wczoraj w kościele akademickim, w dniu poświęconym czci Ładysława z Gielniowa, odbyła się podniosła uroczystość. Wizytacji świątyni dokonał ks. biskup Szlagowski, powitany u wrót przez ks. rektora E. Detkensa, oraz przez młodzież akademicką. Ks. biskup Szlagowski odprawił uroczystą mszę, podczas której udzielił młodzieży Komunji św. Po nabożeństwie ks. bisk. Szlagowski wygłosił przemówienie.

Po mszy św. odbyło się w mieszkaniu ks. rektora E. Detkensa śniadanie, na którem był ks. biskup Szlagowski, oraz zaproszeni goście.

Podczas śniadania wygłoszono szereg przemówień, a mianowicie: przemawiał p. St. Tesche, redaktor naczelny pisma „Młodzież Katolicka“, ksiądz biskup Szlagowski, ks. rektor Detkens, oraz ks. wicerektor T. Jachimowski.

Potrzeba 29 milj. zł.
Na powodzian
Trudność w ściąganiu zadeklarowanych sum

Wczoraj w sali konferencyjnej Banku Gospodarstwa Krajowego odbyło się posiedzenie sekcji finansowej Stołecznego Komitetu powodziowego pod przewodnictwem wojewody Jaroszewicza, jako przewodniczącego Komitetu i dyr. Garbusińskiego, przewodniczącego sekcji.

Celem tego posiedzenia było omówienie formy i techniki ściągnięcia od społeczeństwa zadeklarowanych kwot, jako dobrowolnego opodatkowania się na pomoc powodzianom.

Akcja pmocy powodzianom, w zakresie bodaj tylko przeżywienia i dostarczenia najpotrzebniejszej odzieży na okres chłodów, wymaga kwoty 28 miljonów. Akcja ta musi trwać przynajmniej do czerwca przyszłego roku. Dotychczas wpłynęło do Komitetu tylko 6 miljonów złotych, pozostałe fundusze trzeba zdobyć, żeby nie skazywać rzeszy nieszczęśliwych, pozbawionych mienia, na śmierć głodową. Szereg instytucyj i organizacyj jeszcze w sierpniu na jednej z konferencyj zadeklarowało opodatkowanie się swych członków; częściowo kwoty te wpłynęły, lecz powstało zagadnienie, jak trafić do tych jednostek, które jeszcze nie uiściły dobrowolnie zadeklarowanych opłat, uwzględnionych procentowo od dochodów.

Rada Notarjalna zobowiązała się do 2 proc. od dochodu miesięcznego na przeciąg 6 miesięcy i sama tę zbiórkę przeprowadzi. Związek Właścicieli Nieruchomości w Polsce zobowiązał się w imieniu swych członków do ofiarowania składki, równej kwartalnej wpłacie na Fundusz Pracy. Większy i średni przemysł częściowo opłatę uiścił, lecz jak podejść do jednostek opornych, oraz do drobnego przemysłu, warstw rzemieślniczych i zawodów wolnych. Stworzenie w instytucjach i organizacjach specjalnego aparatu, który musiałby tworzyć listy członków, rozsyłać ankiety i interwenjować, pociągnęłoby za sobą duże koszty dla tych instytucyj. Postanowiono więc powołać specjalną podkomisję, składającą się z 5 osób, pod przewodnictwem b. posła Bruna, która, opierając się na schemacie, zaproponowanym przez p. Bruna, w ciągu tygodnia opracuje i przedstawi Komitetowi, po porozumieniu z organizacjami, konkretny technicznie plan działalności dla uzyskania zadeklarowanych sum.

Projektowane jest użycie policji i organizacji L. O. P. P. do kolportażu ankiety, list ofiar i deklaracyj, oraz inkasowania składek.

Przyszłe posiedzenie Komitetu Stołecznego Pomocy Ofiarom Powodzi odbędzie się w przyszły wtorek i ma już zatwierdzić konkretny plan działania.

Wypadki i kradzieże

SAMOBÓJSTWO POLICJANTA

Przy ul. Freta 12, w mieszkaniu własnem, nocy ub. targnął się na życie poster. XII komis., 37-letni Stanisław Bieńkowski. Postrzelił się on z rewolweru w klatkę piersiową. Pogotowie przewiozło desperata do szpitala Dz. Jezus. Przyczyna targnięcia się na życie — nieporozumienia z żoną.

ZAMACHY SAMOBÓJCZE

18-letni Wacław Dąbrowski, bez pracy i bez mieszkania, napił się jodyny na ławce w Al. 3-go Maja. Młodocianego desperata przewiozło Pogotowie do szpitala św. Rocha.

— Na rogu ul. św. Barbary i Poznańskiej, otruła się esencją octową kobieta niewiadomego nazwiska i adresu. lat około 30-tu. — Pogotowie przewiozło desperatkę do szpitala Dz. Jezus.

UPADEK Z DOROŻKI

Na rogu ul. Smoczej i Dzielnej, spadł z dorożki 54-letni Wincenty Gronek, murarz, (baraki na Żoliborzu), który był pijany. Rannego w głowę Gronka, policjant przewiózł do III komis., gdzie został opatrzony przez Pogotowie. Po opatrunku Gronka przewieziono do szpitala na Czystem.

UPADEK Z RUSZTOWANIA

Przy budowie nowego pawilonu na terenie M. S. Z. (Fredry 1) spadł z rusztowania z wysokości II piętra robotnik, 24-letni Wojciech Zaborski (Marcinkowskiego 3). Lekarz Pogotowia stwierdził pęknięcie podstawy czaszki. Nieszczęśliwego przewieziono do szpitala Dz. Jezus.

KIEROWCA POBITY PRZEZ PASAŻERÓW

Nocy ub. kierowca taksówki Marjan Dzieran (Zamojskiego 3), przywiózł 2-ch pasażerów na ul. Kryniczną (Saska Kępa). Gdy pasażerowie wysiedli, kierowca zaś zażądał zapłaty za jazdę, wtedy ci rzucili się na Dzierana, bijąc go laskami, oraz kopiąc, poczem korzystając z braku posterunku policyjnego, uciekli. Lekarz Pogotowia stwierdził u Dzierana 2 rany tłuczone głowy i wybicie 2-ch zębów.

WYPADKI SAMOCHODOWE

Na rogu ul. Hożej i Kruczej. samochód przejechał 16-letnią Helenę Florczakównę (Wilcza 24-A), pracownicę domową. Doznała ona poranienia głowy, prawego podudzia i ogólnego potłuczenia.

— Na moście ks. Poniatowskiego, spadł z samochodu ciężarowego robotnik, 30-letni Aleksander Pelc (Korzona 81). Doznał on poranienia czoła, nosa i prawego policzka. — Obaj opatrzeni w ambulatorjum filji Pogotowia.

PRZEJECHANY PRZEZ ROWER

Na ul. Grzybowskiej, jadący z nadmierną szybkością rowerzysta, przejechał 10-letniego Abrama Rytelbluma (Grzybowska 17), ucznia. Rannego w lewe podudzie, opatrzono w ambulatorjum Pogotowia.

TEATRY

TEATR NARODOWY: Dziś dramat Delavigne'a „Ludwik XI“.

TEATR POLSKI: Dziś i jutro „Rozkoszna dziewczyna“. We wtorek premjera „Snu nocy letniej“ Szekspira.

TEATR NOWY: W piątek premjera „Egipskiej pszenicy“ Pawlikowskiej.

TEATR LETNI: Dziś i jutro „Człowiek, który nie pije“.

TEATR MAŁY: W sobotę premjera „Tańca“ Grubińskiego.

TEATR AKTORA (Mokotowska 73): Dziś i jutro komedja Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej“ z Perzanowską, Zimińską, Żelichowską i Jaraczem.

TEATR ATENEUM: Dziś i jutro o godzinie 6 popołudniu krotochwila „Ułani księcia Józefa“ o g. 8.30 wiecz. sztuka Al. Bissona „Pani X.“ z Ireną Solską.

KAMERALNY: Dziś i jutro sztuka Wacława Grubińskiego „Kochankowie“ z Grywińską. W próbach „Sygnały“ Szelburg-Zarembiny.

STARA BANDA: Dziś i jutro rewja „W starej Bandzie djabeł pali“.

TEATR DRAMATYCZNY: Dziś i codziennie „Burza nad morzem“. Komedja Jadwigi Rzepeckiej-Iwanowskiej.

KONCERTY

KONSERWATORJUM: Dziś o g. 8.15 wiecz inauguracja sezonu kameralnego koncertem Warszawskiego Kwartetu Smyczkowego przy współudziale Ignacego Rosenbauma (fortepian w kwintecie). W programie kwartet Statkowskiego, kwintet Zarębskiego i kwartet Debussy'ego.

W piątek, 28 b. m. inauguracja sezonu symfonicznego Stow. Orkiestry Filharmonji Warszawskiej. Solista: Józef Hoffmann. Dyrekcja: A. Dołżycki. W programie: Moniuszko: „Bajka“, Chopin: Koncert e-moll, Noskowski: „Od wiosny do wiosny“.

S. i M. (Królewska 11): Od godz. 18-ej orkiestra; od godz. 20.30 — p. Korolkiewicz (śpiew), p. Dobrzyński (akomp.).

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI, Królewska 13. Wystawa „Życie polskie w malarstwie“.

ZACHĘTA: Wystawa „Polska i jej lud“.

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): We wtorki malarstwo polskie, w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.

KINA

ADRIA: „Gra zmysłów“.

AS: od 4—6 „Sabra“ od 6 „Prokurator Alicja Horn“.

AMOR: „Za pieniądze“ i „Nagana“.

ANTINEA: „Płonąca prerja“ i „Rewizor“.

ATLANTIC: „Viva - Villa“.

APOLLO: „I cóż dalej, szary człowieku“.

CAPITOL: „Czy Lucyna to dziewczyna“.

CASINO: „365 żon króla Pausola“.

COLOSSEUM: „Całuj mnie jeszcze“.

COLOSSEUM (Mała sala): „Król Cyganów“.

CORSO: „Paryskie szaleństwa“ i rewja.

CRISTAL: „Miasto widm“ oraz „Harry jest głodny“.

ERA: „Dziewczę z gór“ i „Kobieta Orchidea“.

EUROPA: „Twe usta kłamią“.

FAMA: „Katastrofa Czeluskina“ i „Wyrok życia“.

FORUM: „Czarny kot“.

GLORJA: „Bohater z Rio Grande“ i „Czeluskin“.

KOMETA: „Jej czar“ i rewja.

KINO PARAFJI SW. ANDRZEJA: „Zwycięstwo czarnego Dżeka“ i „Pozwólcie nam żyć“.

LOS: Od 4 — 8 „Raj podlotków“, 8 — 11.30 „Wyrok życia“.

LUX: „Przybłęda“ i „Nie damy ziemi“.

MEWA: „Burza o brzasku“, „Sztuka życia“.

MAJESTIC: „Skradziono człowieka“.

MASKA: „Pieśń nad pieśniami“ i dodatki.

MARS: „Zdobyć cię muszę“ i „Nie damy ziemi“.

MIEJSKIE: „Csibi“.

MIEJSKIE (dla młodzieży pocz. 4.30): „Człowiek, który ukradł serce“.

NOWA TOMBOLA: „Otchłań życia“ i „Za dwa pocałunki“.

OKO PRASKIE: „Sekretarka osobista wychodzi zamąż“ i „Rocambole“.

PAN: „Nędznicy“.

PETIT TRIANON: „Sztuka życia“ i „Zhańbiona“.

POPULARNY (Zamojskiego 20). „Uśmiech szczęścia“ i „Nie damy ziemi“ i „Czeluskin“.

PROMIEŃ: „Przygoda podróżnika“.

PRAGA: „Wielka księżna Aleksandra“.

RAJ: „King-Kong“ i dodatki.

RIVIERA: „Clara Bow“, „Hopla Hop“ i dodatki.

ROXY: „Miasto pod terorem“ i „Hiszpanka“.

STYLOWY: „Kleopatra“.

SOKÓŁ: „Arystokracja podziemi“ i „Moja żona awanturnica“.

SPLENDID: „Pozwól się kochać“ i rewja.

STAROMIEJSKIE: „Ben Hur“ i dodatki.

ŚWIATOWID: „Miłość Tarzana“.

TON: „Śmierć odpoczywa“ i dod.

UCIECHA: „Od wieczora do północy“.

UNJA: „Markiza Yorisaka“ i dod.

„VARIETE KINO“ (gmach Cyrku): Rewja „Górą nasi“ i film „SOS — góra lodowa“.

Zmiany
na ratuszu

Funkcje kierownika Wydziału Spraw Ogólnych Zarządu m. stoł. Warszawy objął w dniu wczorajszym major dyplomowany, Józef Wróblewski. Mjr. Wróblewski opuścił służbę wojskową ze względu na osiągnięcie wieku prekluzyjnego. Ur. w 1888 r. na Wileńszczyźnie, mjr. Wróblewski od wybuchu wojny nie rozstaje się z mundurem wojskowym. Przez ostatnie cztery lata mjr. Wróblewski pełnił funkcje zastępcy szefa gabinetu Ministra Spraw Wojskowych.

Żebracy - recydywiści

Na ostatniem posiedzeniu specjalnego Sądu Grodzkiego do spraw żebractwa i włóczęgostwa rozpatrzono ponownie 44 sprawy. W wyniku 11 osób skazano na umieszczenie w Domu Pracy Przymusowej na okres od 3 do 6 miesięcy, a 13 na umieszczenie w zakładach opiekuńczych. Wyjątkowo Michała Krześlaka i Janasza Kaca, jako recydywistów, skazano na umieszczenie w Domu Pracy na 8 miesięcy. Z zawieszeniem wykonania wyroku na 2 lata skazano 5 osób na umieszczenie w Domu Pracy Przymusowej, również na okres od 3 do 6 miesięcy, a 11 na zamknięcie w przytułku. Jedną osobę skierowano do zakładu specjalnego, a 3 sprawy odroczono.

Nowa
linja autobusowa

Komunikacja samochodowa P. K. P., uzyskawszy zgodę Zarządu Miejskiego, uruchomi w najbliższych dniach nową linję autobusową, która połączy dworzec Główny, przez Al. Jerozolimską, Raszyńską, Wawelską, Al. Żwirki i Wigury z portem lotniczym i Okęciem i dochodzić będzie do zakładów Skody. Nowa linja będzie miała długość 10 km. W godzinach rannych i popołudniowych ruch na nowej inji będzie zgęszczony.

Miejskie składy opałowe

Miejskie Zakłady Opałowe dla łatwiejszego obsłużenia odbiorców detalicznych prowadzą sprzedaż węgla, koksu i drzewa za pośrednictwem 25 detalicznych składów koncesjonowanych oraz 54 miejskich sklepów spożywczych, sprzedających materjały opałowe na zasadach komisowych. Posiadana sieć punktów sprzedaży, celowo rozmieszczonych na terenie Warszawy, zapewnia Miejskim Zakładom Opałowym możność dotarcia do najszerszych sfer konsumentów, a szczególnie do niezamożnej ludności robotniczej.

Wyścigi konne

WYNIKI Z DNIA 25 WRZEŚNIA

Gon. 1. Dyst. 2100 mtr.: 1) Fronda, j. Pulc, 2) Vilma (99.50), 3) Brytanja (11.50), 4) Turbie (19), 5) Juana (108). Tot. 13,50, fr. 9 i 20,50.

Gon. 2. Dyst. 1100 mtr.: 1) Galkar, ż. Michalczyk, 2) Normandja (12.50), 3) Nuta (44.50), 4) Charleston (145.50). Tot. 8, fr. 5,50 i 5,50.

Gon. 3. Dyst. 1600 mtr.: 1) Klaudja, j. Górecki, 2) Princesse (16), 3) Fenicjanka (57), 4) Curia (56.50), 5) Florencja (13), 6) Grisette III (138.50). Tot. 21, fr. 10,50 i 9.

Gon. 4. Dyst. 1100 mtr.: 1) Tercja, ż. Olejnik, 2) Peszt (90.50), 3) Pogrom II (22), 4) Hultaj (26.50), 5) Gudynka (61), 6) Hardi (65.50), 7) Sekunda II (611). Tot. 9,50, fr. 5,50, 11 i 7 zł.

Gon. 5. Dyst. 1600 mtr.: 1) Garonne, ż. Gill, 2) Hamilcar (11.50), 3) Amor II (85.50), 4) Tina (82). Tot. 8, fr. 5 i 5.

Gon. 6. Dyst. 1100 mtr.: 1) Łapserdak, ż. Jagodziński, 2) Ławnik (13). Tot. 6.50.

Gon. 7. Dyst. 1600 mtr.: 1) Surma, ż. Gill, 2) Terror (19.50), 3) Cagliostro (51), 4) Ksieni (15), 5) Minerwa II (214), 6) Cher Ami (89.50), 7) French (102). Tot. 14,50, fr. 6,50, 7 i 11.50.

Gon. 8. Dyst. 2100 mtr.: 1) Los, ż. Gill, 2) Kirys (9), 3) Momus II (24,50), 4) Goto (61.50). Tot. 15, fr. 6 i 5,50.

ZAPISY NA DN. 27 WRZEŚNIA

GON. 1. Dyst. 2400 mtr.: Cudem Cudów, Fra Diavolo II, Grzybek pierwszy, Dzierlatka, Rustan, Złota Pantera, Lech.

GON. 2. Dyst. 1600 mtr.: Bonne Aventure, Kartagina, Gerwazy, Farsa, Kydonja, Mohacz, Weksel, Nike, Belgrad.

GON. 3. Dyst. 2100 mtr.: Kaboga, Liban, Valibal, Esdras, Adam, Lutnia, Traglast, Gandhi, Royal Majesty, Fenomen, Dres, Akwaforta.

GON. 4. Dyst. 1200 mtr.: Nemrod, Litawor, Tamano, Nervi.

GON. 5. Dyst. 1800 mtr.: Estonja, Dyktator, Ferrato, Babinicz, Galahad, Giovinezza, Tamka, Rustan, Bohun II, Maskota.

GON. 6. Dyst. 1100 mtr.: Bimula, Levico, Lamké, Lady Daisy, Czorsztyn, Lobelja, Gobelin, Flaga, Goplana, Reytan, Ariana, Dratwa, Impas III.

GON. 7. Dyst. 1600 mtr.: Lumineuse, Parlier, Elka, Menzalówna, Arva Varalia, Elita, Ochotna, Fair Play II, Kabira, Struna, Kinga B. W.

GON. 8. Dyst. 1800 mtr.: Fra Diavolo, Arinarja, Brilotta, Dżonka, Lutnia, Dzierlatka, Qui pourras?, Little Star, Pellacia, Farsan.

NASZE TYPY:

1) Fra Diavolo II, Grzybek pierwszy, Cudem Cudów.
2) Kydonja, Kartagina, Weksel.
3) Dres, Valibal, Adam.
4) Litawor, Nemrod.
5) Galahad, Tamka, Ferrato.
6) Ariana, Lady Daisy, Czorsztyn.
7) St. Kostkiewicza, Kinga B. W., Arva Varalia.
8) Little Star, Qui pourras?, Arinarja.

RADJO

Środa, dn. 26 września

15.45 Fragment teatralny. 16.00 „Z dziejów walca“. 16.45 „Listy od dzieci“ (starszych). 17.00 Recital śpiewaczy Zofji Żmigród - Fedyczkowskiej. 17.25 Pogadanka dla kobiet. 17.35 Piosenki. 17.50 Poradnik sportowy. 18.00 „Skrzynka pocztowa rolnicza“. 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy“. 18.15 Koncert kameralny. 18.45 Odczyt gospodarczy. 19.00 Muzyka lekka z danc. „Adria“. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 D. c. muzyki lekkiej z danc. „Adria“. 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe 20.00 Muzyka lekka. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce“. 21.00 Koncert chopinowski 21.30 Pogadanka o Danji. 21.40 Koncert muzyki duńskiej. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 D. c. koncertu 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 D. c. koncertu muzyki duńskiej. 23.30 Muzyka taneczna z danc. „Oaza“.

WYNIKI ZAWODÓW BALONOWYCH O PUHAR GORDON-BENNETTA PRZEZ RADJO

W dniu 28 września o godz. 19.20 (piątek), ppłk. Jan Walszleger zakomunikuje słuchaczom wyniki zawodów balonowych o Puhar Gordon-Bennetta.

INAUGURACYJNY KONCERT KONSERWATORJUM WARSZAWSKIEGO Z UDZIAŁEM JÓZEFA HOFFMANA TRANSMITUJĄ ROZGŁOŚNIE POLSKIEGO RADJA

W dniu 28 września Konserwatorjum Warszawskie otwiera nowy sezon symfoniczny, który rozgłośnie Polskiego Radja, tradycyjnym zwyczajem transmitować będą na całą Polskę. Program koncertu obejmuje muzykę polską: w części pierwszej odegrana zostanie uwertura Moniuszki „Bajka“, zaś w części drugiej jedno z najcelniejszych dzieł znakomitego symfonisty polskiego, „Od wiosny do wiosny“ Zygmunta Noskowskiego. Poszczególne części tej symfonji są osnute na tle motywów ludowych. Np. „Jesień“ za temat posiada piosenkę żniwiarską „Plon niesiemy plon“, „Zima“ zaś zawiera motyw: „Kto się w opiekę poda Panu swemu“ i stanowi najpodnioślejszy moment symfonji. W części drugiej wieczoru da się słyszeć wybitny pianista polski o światowej sławie, Józef Hoffman, zamieszkujący obecnie stale w Ameryce, który wykona koncert f-moll Chopina. Orkiestrę prowadzić będzie kapelmistrz Dołżycki.

Rejestracja mężczyzn
ur. w r. 1916

W czwartek, 27 b. m., w kolejnym dniu rejestracji mężczyzn, ur. w r. 1916, winni stawić się w Wydziale Wojskowym Zarządu Miejskiego przy ul. Florjańskiej 10 wszyscy poborowi, zamieszkali na terenie 19 — 22 oraz 25 komisarjatów P. P. Obowiązkowi rejestracji podlegają wszyscy mężczyźni, ur. w r. 1916, nietylko zamieszkali stale w Warszawie, ale również czasowo przebywający w stolicy.

Rejestracja kelnerów

Wobec rozwiązania Oddziału Kelnerów Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Gastronomiczno-Hotelowego w Polsce, zarząd Oddziału Warszawskiego Związku Zawodowego Kelnerów, przy udziale Komitetu Organizacyjnego członków byłego Oddziału Kelnerów, podjął rejestrację wszystkich członków tego byłego Oddziału.

Rejestracja odbywa się przy ul. Trębackiej 11 i będzie trwała do października r. b. Po dokonaniu rejestracji odbędzie się ogólne zebranie, celem wybrania wspólnego nowego zarządu.

Zmarli

Ś. p. Wanda z hr. Wolańskich Ossowska, wdowa, l. 76, w Warszawie; ś. p. Anastazja z Glebów I v. Berke, II v. Błaszczyńska, obyw. ziem., l. 67, w Warszawie; ś. p. Władysław Nałęcz-Korzeniowski, emeryt, l. 40, w Warszawie; ś. p. Joanna Michalina Sperling, l. 64, w Warszawie; ś. p. Jadwiga z Dziekońskich Kunicka, obyw. ziem., l. 54, w Warszawie.

Tysiąc pięćset eks-żon
sułtana Abdul Hamida

W nowej Turcji można spotkać w podejrzanych spelunkach i kabaretach niemłode, lecz ucharakteryzowane na podlotki niewiasty, które zapewniają, że są eks-żonami Abdul Hamida.

Na Wschodzie należy do szyku przyznawać się do tego rodzaju proweniencji. Każda emigrantka rosyjska jest córką, kuzynką cara — a każda tancerka arabska jest bezrobotną żoną sułtana, lub beja.

Wiadomo, że naprzykład sędziwy bej Tunisu posiada osiemdziesiąt oficjalnych żon, które pędzą bezczynny żywot w licznych pałacach, na wybrzeżu Tunisji w la Marsa, Sidi Bu Saidzie itd. Gdyby nie liczna gwardja złożona z przystojnych młodzieńców — małżonki beja nudziłyby się straszliwie, ale oficerowie beja czynią co mogą, by rozweselić panie bejowe. Gdyby tak w Tunisji wybuchła rewolucja i jakiś Kemal Pasza rozpędziłby na cztery wiatry piękne hurysy — toby się bardziej przedsiębiorcze spośród nich zaczęły produkować w music hallach i nocnych restauracjach, podobnie jak ich tureckie siostrzyce.

Rajskie ogrody

Harem Abdul Hamida cieszył się lat temu trzydzieści wielką sławą. Mieszkało tam tysiąc pięćset kobiet, w prywatnych pałacykach, rozsianych wśród rajskich ogrodów na brzegach Bosforu. Niebotyczne mury strzegły oazy żon sułtańskich. Było to jakby miasto, w którem znajdowało się to wszystko, co potrzebne jest człowiekowi mniej lub więcej kulturalnemu — a więc teatr, bibljoteka, łaźnie, sale tańca, no i labirynt wytwornie urządzonych apartamentów. Po rewolucji 1908 r. liczbę żon sułtańskich zredukowano do pięciuset. Rekrutowały się one spośród plebejuszek, które miały szczęście zwrócić na siebie uwagę „faktorów" sułtańskich, zajmujących się dostarczaniem ślicznotek „panu i władcy".

Hierarchja

W haremie. Abdul Hamida istniała pewna hierarchja. Najniższą klasę stanowiły takie kobiety, które raz tylko dostąpiły zaszczytu spędzenia „tetatetu" z sułtanem. Jeżeli sułtan nie nabrał do nich przekonania — zatrzymywano je w haremie, ale już w charakterze emerytek.

Taka „goesde" miała prawo do jednego pokoju, otrzymywała niewielki posag i dożywotnią rentę. Jeżeli sułtan nie zdradzał chęci powtórnego ujrzenia „goesde" — wydawano ją zamąż za jednego z dworzan. Wolno jej jednak było w dalszym ciągu bywać u żon sułtańskich i starać się o względy „sułtanki-walide" — czyii pierwszej żony sułtana. Od niej to zależało, czy goesde miała zostać stałą członkinią haremu. Sułtanka-walide (wdowa po poprzedniku panującego) jest kierowniczką haremu. Zastępuje ją Hasnadar Usta. Ta druga dygnitarka miała takie „tony", że gdy królowa angielska Wiktorja odwiedziła harem Abdul Hamida i tylko uścisnęła rękę dostojnej damie, dama oświadczyła, że nawet królowa angielska winna składać przed nią przepisowy pokłon.

Ceremonjał

Można sobie wyobrazić, co te dwie panie — „sułtanka walide" i „Hasnadar" wyrabiały w sułtańskim babińcu. Ileżby mogły opowiedzieć mury pałaców, w których gnieździło się stado kobiet, nie mających innych ambicyj, jak tylko tę jedną — zostać żoną sułtana... Jeżeli sułtan podczas przechadzki po haremie zwrócił uwagę na jedną z nowych kandydatek — w takim razie Hasradar Usta przyprowadzała mu ją i wyliczała jej genealogję oraz zalety.

Wybranka losu musiała klęknąć przed fotelem i ucałować oparcie — fotela, poczem sułtan łaskawie dotykał palcami jej włosów i mianował ją „makbul" — czyli ukochaną. Dopiero, gdy „makbul" została dopuszczona do sypialni sułtana (o czem wiedział wójt i gromada, a wróble tureckie śpiewały o tem na dachach pałaców), wybranka zostawała „ikbal", czyli faworytą. Ale, że na Wschodzie tylko kobieta-matka jest uważana za człowieka, więc dopiero gdy „ikbal" urodziła syna — otrzymywała zaszczytny tytuł „kadin" Owa „kadin" uważana była już za prawowitą żonę sułtana, gdyż macierzyństwo czyniło ją równą kobietom legalnie zaślubionym. Sułtan posiadał cztery legalne „kadin" — gdy jedna z nich umarła, zastępowała ją inna, czekająca najdawniej w kolejce. Faworyty miały prawo wchodzić w związki małżeńskie z ministrami, jenerałami i dyplomatami (uchodziły one za świetne partje), natomiast „kadin", jako matka sułtańskiego syna nie miała prawa opuszczać haremu, do śmierci.

Smutna dola

Po detronizacji Abdul Hamid zabrał ze sobą niektóre „kadin" na wygnanie, inne „kadin" otrzymały od nowego rządu pozwolenie na przebywanie w specjalnym pałacu, przeznaczonym dla czcigodniejszych żon sułtana, więc tych, które miały dzieci. Inne zaliczające się do niższej kategorji zostały rozpędzone na cztery wiatry.

Biedactwa rozpieszczone, nawykłe do zbytku, nie umiejące pracować rozpoczęły krzyżową drogę. Niektóre z nich zaczęły wracać do rodzin, albo czekały, aż się ktoś po nie zgłosi. Zaczęli wówczas przybywać do Konstantynopola koczownicy ze stepów arabskich, kupcy ormjanie, tureccy handlarze uliczni, górale kaukazcy, poganiacze mułów i przewodnicy karawan z Persji, z których każdy miał „kogoś" w haremie sułtańskim. Zdetronizowane hurysy musiały wracać razem z prostakami, którzy liczyli na to, że zarobią coś na tym businessie.

Wiele żon sułtańskich popełniło samobójstwo, gdyż nie mogły przystosować się do nowych warunków bytowania — bardziej przedsiębiorcze jęły szturmować do kabaretów i spelunek, większość — stanowiąca stado bezwolne i zastrachane, powiększyła armję prostytutek.

Przedziwny film z życia sułtańskich żon nie miał „happy endu"...

Zeznania świadków
w ponownym procesie morderców Garncarzówny

KRAKÓW, 26.9. Wtorkowa rozprawa przeciwko mordercom ś. p. Garncarzówny zaczęła się od przesłuchania trzego oskarżonego, Schenkirzyka. Schenkirzyk przyznał się tylko do rabunku, wyparł się natomiast zbrodni zabójstwa. Widzimy więc, że Schenkirzyk trzyma się tej samej metody, co i na poprzedniej rozprawie. Powtarza on wkółko, że nikogo i niczego nie dotykał się. Całą winę zwala na Dońcu, który, według niegą, udusił Garncarzównę, i na Bobrzeckiego, który sam dokonał kradzieży.

Następnie korowód świadków otwiera dr. Nüssenfeld, który powtarza swe zeznania, złożone podczas pierwszej rozprawy. To samo powiedzieć można o kierowniku krakowskiego wydziału śledczego, nadkomisarzu Pollaku, który przybył natychmiast na miejsce zbrodni. Nowe oświetlenie procesu morderców dali dwaj świadkowie robotnik z Mydlnik Bochenek i właścicielka restauracji Bednarska. Bochenek przewoził Dońca do miejsca, gdzie była kryjówka zrabowanych pieniędzy. Za jazdę dostał złotą 20-dolarówkę. On to pierwszy dał znać policji i dzięki tym śladom wytrapiono zbrodniarzy. Bednarska otrzymała również złotą 20-dolarówkę, co wydało je jsię podejrzane. Na drugi dzień, gdy z gazet dowiedziała się o aresztowaniu sprawców napadu na mieszkanie dr. Nüssenfelda, zwróciła się do policji i oddała pieniądze.

Na zakończenie wczorajszej rozprawy zeznawał brat Bobrzeckiego, Stanisław, który składał swe zeznania z wolnej stopy. Jak wiadomo, Stanisław Bobrzecki był również aresztowany pod zarzutem udzielenia pomocy zbrodniczej trójce. W międzyczasie jednak został oczyszczony.

Mekka rozwodników
Niesnaski rodzinne źródłem „prosperity" amerykańskiego miasta Reno

„Evening Standard" opisuje stosunki, panujące w miasteczku Reno, które w dalszym ciągu jest Mekką rozwodników. Wprawdzie Reno zalicza się do głośniejszych ośrodków górniczych, gdyż posiada kopalnie srebra i złota, ale wydobywanie kruszcu mniej mu przynosi rozgłosu, aniżeli sprawy rozwodowe.

Niekoronowanym władcą Reno jest chytry adwokat Shore, który „rozwiódł" blisko dwa tysiące par małżeńskich. Przybył on niedawno do Londynu i udzielił wywiadu angielskim dziennikarzom. Na zapytanie, co najczęściej bywa powodem rozwodu, odpowiedział, że większość małżeństw rozlatuje się „o głupstwa". Poprostu codzienne kłopoty i troski zabijają miłość, o ile nie była stuprocentowa. Dużą rolę odgrywa kapryśność kobiet i egoizm mężczyzn.

Naprzykład — jeden z mężów nie mógł znieść psa swojej żony, nie pozwalał mu włóczyć się po pokojach i wypędzał go z sypialni. Pani zaskarżyła męża o to, że ją tyranizuje. W innym wypadku żona zażądała rozwodu, gdyż mąż nie lubi się kąpać i miewa brudne uszy.

Szczegół charakterystyczny — jednym z głównych motywów skargi rozwodowej bywa... radjo. On nienawidzi radja — ona żyć bez niego nie może. Konflikt gotowy. Albo — on woli jazz, żona — uznaje tylko muzykę klasyczną. Kłótnia rozpoczyna się przy głośniku: żona usiłuje przekręcić zaczarowany kontakt na tę stację, która nadaje symfonję Beethovena, mąż odpycha ją i nastawia radjo na stację, nadającą koncert Hiltona. Tak się zaczyna. Potem ktoś komuś rozbija głośnik na głowie. A cała sprawa odbija się głośnem echem o mury sądu w Reno.

W pewnej rodzinie mąż grywał od świtu do nocy na saksofonie, w innej mąż nie wyjmował fajki z ust, „a nigdy jej porządnie nie oczyścił" (tak brzmi skarga żony), w innej mąż nie chce słuchać śpiewaczych produkcyj żony i wychodzi ostentacyjnie z pokoju, gdy małżonka zaczyna udawać słowika. Brydż bywa również przyczyną niesnasek: żona skarży się, że mąż awanturuje się, podczas gdy on znów tłumaczy się, że to ona winna, bo gra jak tuman.

— W Reno chodzi tylko o udowodnienie, że ktoś znęcał się nad kimś — opowiada mecenas Shore. — „Okrucieństwo" jest głównym powodem do udzielenia rozwodu. Zdrada małżeńska jest dzisiaj zjawiskiem tak pospolitem, że postępowa instytucja rozwodowa w Reno nie bierze już jej pod uwagę. Proces w Reno trwa od pięciu do dwudziestu minut. Nigdy dłużej. Sędziowie rozumują w następujący sposób: jeżeli małżonkowie się kłócą, to znaczy, że są niedobrani, a jeżeli są niedobrani, to powinno się im zwrócić wolność. Oczywiście, sędziowie w Reno są przedewszystkiem businessmenami, którzy dbają o „prosperity" swego miasta.

Koszty rozwodowe w Reno nie są wielkie, zazwyczaj nie przekraczają paru tysięcy złotych, licząc w polskiej walucie. Najdrożej kosztuje sześciotygodniowy pobyt w Reno, gdzie hotelarze poprostu zdzierają skórę z klientów. Rocznie cztery tysiące par otrzymuje od władz Reno papierek, stwierdzający, że mogą się rozejść w przeciwne strony.

Wśród eskimosów

Parowiec „Piusa XI", należący do OO. Oblatów w Manitobie, wyruszył niedawno do Kanady północnej. Podróż tę przedsięwzięto w tym celu. by odszukać i porozumieć się z o. Bazin, który 5 lat temu rozpoczął działalność misyjną wśród eskimosów. O. Bazin jest jedynym duchownym na obszarze około 200 tysięcy km. kw. Natychmiast po przyjeździe na swój posterunek wystawił on maleńką kapliczkę z drzewa, krytą skórami refinerów.

Platyna
tańsza od złota

Światowa konsumcja niklu w związku ze wzrostem produkcji w przemyśle stalowym w ostatnich miesiącach znacznie się podniosła. Dzięki temu zwiększyła się znacznie wytwórczość tego metalu w kanadyjskich fabrykach niklu, co pociągnęło za sobą również silny wzrost produkcji platyny, która stanowi produkt uboczny przy kanadyjskiej produkcji niklu.

Kanada była przeto zmuszona rzucić większe ilości platyny na rynki światowe. Wywołało to w Londynie silny spadek cen tego metalu, tak, że w chwili obecnej platyna na tamtejszym rynku jest tańsza, niż złoto, co stanowi wypadek dotychczas jeszcze nigdy nie notowany.

Józef Gwizdalewicz — 6)

Z pamiętników szofera
Buldog

Przykro nam się zrobiło, więc żeby się pocieszyć, kupiliśmy wędki, na które zaczęliśmy łowić ryby. Ale łowić ryby w morzu, to trzeba umieć, a myśmy nigdy nie łowili, więc ryby wcale nie chciały brać naszej przynęty. Z zazdrością spoglądaliśmy, jak tamtejsze chłopaki, co chwila wyciągali rybę z wody.

Janek jako amator pływania rozebrał się i dał szczupaka w wodę. Przestraszyliśmy się o niego, bojąc się, że on może się utopić w takiej czarnej i wielkiej wodzie. Ale Janek niedarmo pływał i dawał szczupaki na Wiśle! Za chwilę wypłynął na wodę i zaczął, pokazywać sztuki. Pływał po kozacku, na wznak i na stojaka. Tamtejsze chłopaki z podziwu gęby pootwierali, a ja z Buldogiem, klaskaliśmy w ręce ciesząc się, że mamy kolegę który tak dobrze pływa w prawdziwem morzu Bałtyckiem.

Jeszcze kilka dni chodziliśmy po różnych biurach okrętowych, gdzie prosiliśmy o przyjęcie nas do pracy, na okręt. Wszędzie dostawaliśmy odmowną odpowiedź. Wiedząc, że już nas nie przyjmą, postanowiliśmy przed odjazdem przejechać się po morzu, Buldog za kilka rubli wynajął motorową łódkę, którą pojechaliśmy na otwarte morze. Właściciel motorówki dodał więcej gazu, i zaczął pędzić na całą parę. Łódka podskakiwała i przechylała się na falach morskich. Byliśmy już daleko od lądu. Zrobiło się nam troszkę nieprzyjemnie. Naszedł na nas ogromny strach. Wydawało się nam. że już jesteśmy skazani na zatopienie w tym ogromnem morzu. Poprosiliśmy właściciela o powrót do portu. Za chwilę łódka kierowana wprawną ręką. skakała po falach, płynąc w stronę lądu. Na widok lądu zrobiło nam się zaraz weselej na duszy, a jak już wyszliśmy na ląd, to każdy z nas odetchnął z ulgą, czując się daleko lepiej, na lądzie, niż na morzu.

Ponieważ za kilka dni, miał odpłynąć do Ameryki, wielki, dwukominowy okręt „Kursk", postanowiliśmy jeszcze pobyć w Libawie, myśląc, że może uda się nam w jakiś sposób, przeszwarcować na ten okręt i pojechać na nim do Ameryki.

W emigranckim domu, przed odjazdem każdego okrętu, był ścisk ogromny. Wieczorami ludziska bawili się w różny sposób. Jedni pili wódkę do utraty przytomności, inni tańczyli, a kto umiał, grał na harmonji, to wygrywał na całego różne skoczne melodje. Byli też tacy, co grali w karty w oczko. Buldog zasiadł z nimi do gry. Ja z Jankiem przyglądaliśmy się, widząc z rozpaczą w sercu, że Buldog dostaje porządnie w skórę. Po skończonej zabawie stwierdziliśmy, że nasza kasa już jest prawie na wyczerpaniu, przeto stanowczo zabroniliśmy Buldogowi więcej grać w karty.

W dzień odjazdu okrętu wstaliśmy bardzo rano i udaliśmy się do portu. Tam zobaczyliśmy, że „Kursk" stoi przy samej burcie, gotowy do odjazdu. Bosiaki podwozili na wózkach resztki bagażów, które wciągano windą na okręt. Kręciliśmy się w koło okrętu, lecz w żaden sposób na pokład dostać się nie mogliśmy. Zaglądaliśmy do wewnątrz przez małe, okrągłe okienka. Widzieliśmy dziesiątki żelaznych łóżek, usłanych czystą pościelą. Odrazu poznaliśmy, że to jest sypialnia klasy trzeciej. Probowaliśmy wcisnąć się przez owe okienka, lecz nam się nie udało, bo otwory były zbyt małe. Zniechęceni zrezygnowaliśmy z dostania się na okręt.

Tymczasem zajeżdżali dorożkami emigranci i pasażerowie, których, po okazaniu szyfkarty i dowodów osobistych, wpuszczano przez drewniany pomost na pokład. W samo południe usłyszeliśmy kilkakrotny przeraźliwy ryk syreny okrętowej, za chwilę orkiestra, znajdująca się na pokładzie, zagrała marsza, i okręt, przyczepiony na długiej linie do małego holownika, poruszył się ociężale. Na okręcie pasażerowie machali chustkami, żegnając się z rodzinami i znajomymi, którzy pozostali na lądzie. Orkiestra grała bez przerwy, a okręt powoli oddalał się na pełne morze, gdzie opuszczony przez holownik, udał się o własnej sile w dalszą drogę, wypuszczając z kominów całe kłęby czarnego dymu. Kiedy już nam znikł z oczu, spojrzeliśmy jeden na drugiego, westchnęliśmy z rozpaczą i zawróciliśmy spowrotem do miasta z mocnem postanowieniem opuszczenia Libawy, w której nie chciano nas przyjąć na matrosów.

Tegoż samego dnia wieczorem kupiliśmy bilety na pociąg, idący do Rygi. Po wyjściu z dworca zobaczyliśmy przed sobą bardzo ładne miasto, które postanowiliśmy zwiedzić. Było ono przedzielone rzeką, która się nazywała po rosyjsku „Zaliw" (fiński). Obie strony miasta łączył most żelazny. Na rzece, daleko od mostu, kursowały maleńkie statki, które przewoziły pasażerów na drugą stronę, pobierając za przejazd trzy kopiejki od osoby. Wydało się nam to bardzo tanio, wię jeździliśmy kilka godzin takim statkiem przez rzekę, tam i spowrotem. Tego samego dnia byliśmy w kinie na obrazie, który się nam bardzo podobał. Po wyjściu z kina, idąc ulicami miasta, zobaczyliśmy jasno oświetloną restaurację z napisem „Warszawa". Postanowiliśmy więc wejść i zabawić się w knajpie, która nosi nazwę naszego kochanego miasta. Zobaczyliśmy olbrzymią salę, zastawioną stolikami, przy których siedziało moc gości i wielu marynarzy, Usiedliśmy przy stoliku i kazaliśmy sobie podać pić i jeść. Muzyka grała, jak się patrzy. Po kolacji udaliśmy się do taniego hotelu na nocleg, a na drugi dzień z rana, wyszliśmy na miasto, aby dalej szukać pracy, chociażby na jakimś statku. I w Rydze nie mieliśmy szczęścia. Wszędzie odsyłano nas z kwitkiem, mówiąc nam, że jesteśmy zbyt młodzi.

Wracając z nad rzeki, po drodze spostrzegliśmy ogromne targowisko, coś w rodzaju naszej Wołówki. Zaciekawieni, chodziliśmy po targu, przyglądając się kramom. Wtem zobaczyliśmy grupę mężczyzn, grających na stołku w trzy karty. Dwaj panowie, którzy mieli dużo szczęścia, ciągle wygrywali, stawiając na czarną kartę. Kasa nasza była już bardzo szczupła, więc Buldog powiedział:

— Wiecie co, chłopaki? Spróbuję postawić, to może fuksem wygram parę rubli, a po szczęściu, to i dużo więcej.

Postawił rubla i wygrał. Byliśmy mocno uradowani, więc następnym razem przegrał. Postawił dwa ruble już na pewniaka i znów przegrał. Zrobiło się nam gorąco. Buldog na gębie był czerwony, jak rak. Gra poszła prędko. Buldog, chcąc się odegrać, zwiększył stawkę i chybił. Patrzymy na naszego kolegę, a on wyjmuje już z kieszeni drobne pieniądze i chce postawić. Ale bankier mówi, że on na drobne nie gra. Najmniejsza stawka u niego jest rubel. Za chwilę patrzymy, a tu już niema bankiera, ludzie się rozeszli. Pozostaliśmy we trzech i stołek, na którym przegraliśmy nasze pieniądze.

— Chłopaki — mówi Buldog — teraz już z nami jest kaput! Forsę przegrałem, za co my teraz. biedaki, pojedziemy do naszej Warszawy?

— Ach, ty, wredny Buldogu, — krzyknęliśmy — pocoś tak grał kiepsko. żeś przegrał wszystkie pieniądze?

(C. d. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny); 6.66.69 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.59 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691 64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA